Nr. 223. We Lwowie Niedziela dnia 12. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Pierwszy skutek wizyty.

Lwów 11. sierpnia.

Nie da się zaprzeczyć, że właśnie dyplomacja rosyjska w ostatnich zwłaszcza czasach szczególne okazuje zamiłowanie do prowadzenia polityki przy pomocy i za pośrednictwem — prasy. Na pozór fakt ten może cokolwiek razić, że w państwie despotycznem, w którym opinja publiczna tak srodze jest krępowaną, prasa, będąca przecież wyrazem opinji publicznej, do tak wybitnego doszła znaczenia. Ale jak zwykle, tak i w tym wypadku, pozory mylą. Właśnie dla tego, że w Rosji nie ma wolnej opinji publicznej, — musimy do każdej enuncjacji publicystycznej i dziennikarskiej większe niż gdzieindziej przywiązywać znaczenie, musimy każdy artykuł pojawiający się w większem piśmie rosyjskiem uważać za coś więcej, aniżeli zwykłe czernidło drukarskie na papierze. W chwili złego humoru wolno było księciu Bismarkowi dla efektu oratorskiego rzucić tego rodzaju frazes krasomówczy, ale faktyczny i istotny stan rzeczy każe inne mieć wyobrażenie specjalne o prasie rosyjskiej. Z tego wychodząc punktu zapatrywania, należy zawsze z pewnym respektem przyjmować artykuły wybitniejszych przynajmniej pism rosyjskich, wyrażają one bowiem w danej chwili z pewnością zapatrywania decydujących sfer nad Newą. Dzisiaj mamy przed sobą tego rodzaju enuncjację, która w pełnej mierze zasługuje na to, aby na nią całą zwrócono uwagę.

Wiadomo, w jakich ciemnościach obracała się opinja publiczna, co do doniosłości i znaczenia zjazdu cesarza niemieckiego Wilhelma II. z carem rosyjskim Aleksandrem III. Pierwotne zapewnienia oficjalistów berlińskich, że cesarz niemiecki jedzie do Petersburga ze zwykłą wizytą ceremonjalną, która jest tylko wynikiem etykiety dworskiej, nie mającą nic wspólnego z polityką bieżącą i sprawami europejskiemi, zaliczono od razu do rzędu bajek. Instynktownie prawie odgadła opinja niezależna, że z wizytą połączone będą, jeżeli nie zaraz, to przynajmniej w niedalekiej przyszłości bardzo poważne następstwa polityczne; musiała się jednak zadowolić solennem zaręczeniem urzędowych i półurzędowych pism we Wiedniu, że w Petersburgu nie może być postanowionem nic takiego, coby się sprzeciwiało interesom monarchji austro-węgierskiej na Wschodzie. Zapewnienia te uspokoiły na razie umysły polityczne, któreby z pewnością na długi czas były zachowały spokój, gdyby niedyskrecja pism rosyjskich. Z Petersburga dano pismom hasło, że wolno im uchylić rąbek zasłony, jaka dotychczas okrywała tajemnicą zjazdu monarszego. Nie pokazano nam naturalnie wszystkiego, nie zdradzono całej tajemnicy, ale to, co widzimy, zupełnie wystarcza, aby szczerem niezadowoleniem i pewną przykrą obawą przejmowało wszystkich przyjaciół polityczny h — hrabiego Kalnokyego. Rewizja traktatu berlińskiego — oto najnowszy program, jaki gwoli rozwiązania kwestji bułgarskiej, puszcza w świat dyplomacja nadnewska za pośrednictwem swojej prasy oficjalnej. Należy przedewszystkiem skonstatować, że prasa ta we własnych rozumowaniach nad tym projektem daje wcale niedwuznacznie do zrozumienia, że wynikł on nie z jednostronnego życzenia Rosji, że nie jest wyłącznym pomysłem i nieograniczoną własnością rosyjskich mężów stanu, ale że zgadza się nań już dyplomacja niemiecka, że wynikł z obopólnego porozumienia między Berlinem a Petersburgiem — słowem — że jest rezultatem „etykietalnej" i „ceremonjalnej" wizyty cesarza Wilhelma II. u cara Aleksandra III.

Czy tak rzeczywiście jest, czy dyplomacja niemiecka dała już w istocie swoje zezwolenie na ten najnowszy wymysł polityki petersburskiej, czy na prawdę uważać należy rewizję traktatu berlińskiego za pierwszy skutek niepolitycznej wizyty cesarskiej? Mielibyśmy wielką ochotę na te wszystkie pytania odpowiedzieć krótko: nie. Ale, niestety, odpowiedź taka opartą byłaby tylko na dobrych życzeniach, ale nie na racjonalnych faktach. Byłoby to optymizmem niczem nie usprawiedliwionym, gdybyśmy podanej przez inspirowane pisma rosyjskie wiadomości chcieli przeciwstawić naszą niewiarę, byłoby łudzeniem i oszukiwaniem siebie samego, gdybyśmy chcieli teraz utrzymywać, że prasa rosyjska tylko we własnej fantazji widzi zgodnie działającą dyplomację rosyjską i niemiecką. Jakto — czyż nie oświadczył najwyraźniej ks. Bismark w ostatniej swojej wielkiej mowie parlamentarnej, że w bezinteresowności swojej gotów poprzeć każde żądanie polityczne Rosji, jeżeli ono nie będzie miało na oku środków gwałtownych? A czyż nie zachodzi teraz ten wypadek? W chwili najserdeczniejszego uścisku mógł Aleksander III. szepnąć Wilhelmowi II. na ucho najnowszy plan polityczny dyplomacji rosyjskiej, a cesarz niemiecki, dotrzymując przyrzeczenia, danego przez kanclerza, dał swoją aprobatę. W obec takiego stanu rzeczy musimy uwierzyć, że puszczony przez prasę rosyjską projekt zwołania kongresu czy konferencji dla zrewidowania traktatu berlińskiego na pewnych opiera się podstawach i że projekt ten uzyskał już poniekąd aprobatę niemiecką.

A cóż na to wszystko Austro-Węgry? Jakie stanowisko myślą w obec tego projektu zająć nasi dyplomaci i mężowie stanu we Wiedniu? Głuche milczenie panuje dotychczas w tej sprawie. Prasa nasza oficjalna i inspirowana ani słówkiem nie zdradza zapatrywań sfer kompetentnych z tej prostej zapewne racji, że jeszcze nie otrzymała wskazówek. Nie dziwimy się zwłoce. Urzędowi nasi dyplomaci powinni się dobrze nad tem zastanowić, nim na pomysł polityki rosyjskiej, ratyfikowany przez politykę niemiecką, twierdzącą dadzą odpowiedź! Za wiele interesów austro-węgierskich byłoby na szwank narażonych, gdyby się teraz zechcieli zgodzić na zrewidowanie tego, co przed dziesięciu laty uchwalono. Brak nam jednak pewności, czy namysł naszych mężów stanu do właściwej doprowadzi ich decyzji. Bliską bowiem jest obawa, że dyplomaci we Wiedniu, idąc za wskazówkami i radami arcymistrza polityki europejskiej w Berlinie, zadowolą się pochwałą, że „kto mądry, ten — ustąpi".

Reorganizacja administracji stanowej w Rosji.

Petersburgska rada państwowa rozwiązaną została na zwykłe co roku czteromiesięczne ferje. Przyszła kadencja jej posiedzeń obejmuje olbrzymi program ustawodawczego materjału. Mianowicie przyjdzie pod jej obrady wniosek ministra spraw wewnętrznych hrabiego Tołstoja, mający na oku reorganizację administracji lokalnej, a w szczególności samodzielnej administracji stanowej. Projekt ten, zmierzający do obalenia resztek pozostałej w Rosji autonomji, został już radzie państwowej przedłożony w czasie ubiegłej sesji, natrafił jednak na tak silną opozycję ze strony członków rady, iż musiano odroczyć dyskusję nad nim. Mimo to nie ulega wątpliwości, że wniosek ministerjalny zostanie w końcu uchwalony, a to z powodu, że rada państwowa w Rosji nie pochodzi z wyborów, jak inne reprezentacje narodowe, lecz składa się z mężów zaufania, powołanych przez rząd, którzy niejednokrotnie wbrew osobistemu przekonaniu zniewoleni są poddać się najwyższej woli. Uchwalenie tego przedłożenia będzie jednem więcej ogniwem łańcucha, który w ciągu ostatnich lat siedmiu co raz to bardziej ścieśnia zakres wewnętrznej autonomji rosyjskiej, zdążając do kolejnego usunięcia wszystkich reform, które wprowadzone zostały w życie za rządów Aleksandra II.

Nowella hrabiego Tołstoja dotyczy głównie administracji stanowej. Użyczona tejże ukazem z dnia 1. (13.) lutego 1864 r. autonomja zostanie zniesiona; organizacje stanowe będą odtąd podlegały bezpośredniemu nadzorowi gubernatora, a w ostatniej instancji ministrowi spraw wewnętrznych. Uchwały zgromadzeń stanowych nie podległe dotychczas żadnej kontroli na zewnątrz, wymagać będą na przyszłość zatwierdzenia gubernjalnego, względnie ministerjalnego. Organa egzekutywne stanów, wychodzące dotychczas z wolnych wyborów, zostaną zastąpione organizacją kolegjów rządowych.

System wyborczy stanowy ulegnie również zupełnej reformie; w miejsce wspólnych dotąd zgromadzeń wyborczych, wprowadzone zostaną trzy kolegja wyborcze — szlacheckie, mieszczańskie i wieśniacze. Duchowieństwo nie ma w przyszłości prawa brania udziału w wyborach, lecz będzie musiało poprzestać na reprezentacji osobnej, mianowanej i delegowanej przez eksarchę. Również miasta będą miały osobnych deputatów.

Udział w reprezentacji stanowej będzie uważany za konieczny obowiązek, od którego nie wolno się uchylić nawet tym, którzy zostali wybrani wbrew własnej woli. Nieobecność na posiedzeniach i niewypełnianie powierzonych obowiązków, ulegać będzie karze na równi z innem przestępstwem. Nominacje na godność prezesa i członków tych kolegjów, zależeć będzie w kolegjach obwodowych od dekretu gubernatora; w kollegjach gubernjalnych nominacje zastrzeżone zostały ministrowi spraw wewnętrznych. Prezesem może być tylko szlachcic.

W ten sposób cała egzekutywa w sprawach autonomicznej administracji, zostanie przekazaną w ręce władz rządowych, które od tej chwili będą miały głos decydujący we wszystkich sprawach stanowych.

W zamian za rozszerzenie i wzmocnienie wpływu szlachty, administracja stanowa pozbawioną zostanie wszelkiej autonomji i wciągnioną w ogólny system państwowej administracji.

Według powyż powołanej ustawy z roku 1864. rosyjska administracja stanowa była odpowiedzialną tylko w obec swych wyborców i w obec senatu, do którego należała kontrola. Administracja stanowa okazała się niejednokrotnie odpowiednią dla potrzeb ludności, szczególniej w zakresie ekonomicznym, gdzie stojąc w bezpośredniej styczności z ludem mogła działać dlań z korzyścią. Nie po raz pierwszy reakcjoniści rosyjscy zagięli parol na tę instytucję, dawniej jednakowoż dzięki skutecznej interwencji liberałów, mających wpływy w sferach decydujących, machinacje ich nie odnosiły zamierzonego skutku. Na krótko przed zgonem Aleksandra II. noszono się nawet z myślą, powołania do stolicy centralnego zgromadzenia stanowego, złożonego z delegatów zgromadzeń prowincjonalnych i stworzenia w ten sposób ciała, któreby poniekąd miało charakter parlamentarny. Zarzucono ten projekt z chwilą wstąpienia na tron Aleksandra III. Rozwiązano nawet w r. 1884 komisję, która pod prezydencją Kochanowa na postawie senackich rewizyj miała wypracować projekt autonomji stanowej i lokalnej w jasno określonym, liberalnym duchu.

Wszystko to poszło w niepamięć, a projekt obecny obróci w niwecz i te resztki samorządu, jakie po dziś dzień ocalały. Trudno wątpić o jego bezwzględnem przeprowadzeniu, jeśli się zważy na cały szereg ukazów, dążących systematycznie do wytępienia wszelkiej samodzielności w sądownictwie, w szkole i w prasie.

Uzupełniające wybory do Sejmu.

Zawiązany w Jasielskiem „włościański komitet przedwyborczy" wystósował do prezesa tamtejszej rady powiatowej, p. Kotarskiego, następujące pismo:

„JWny Panie Prezesie Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się, że JWny P. Prezes Dobr. na dzień 9. bm. zwołałeś osobistości wpływowe powiatu jasielskiego, celem utworzenia komitetu przedwyborczego dla przeprowadzenia uzupełniającego wyboru posła na Sejm krajowy z mniejszych własności rzeczonego wyżej powiatu, jako przewodniczący komitetu, który już 4. lipca br. zawiązał się był w tym samym celu, mam zaszczyt przesłać JWPanu w odpisie pismo, które imieniem komitetu włościańskiego przedłożyłem świetnemu komitetowi przedwyborczemu centralnemu dla zachodniej Galicji.

Z pisma rzeczonego raczysz JWPan powziąć wiadomość, że my włościanie wezwaliśmy już do kandydowania na posła z naszego okręgu wyborczego p. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta Gorlic, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego tamże i prezesa Towarzystwa oświaty ludowej w Gorlicach, którego znaczna część wyborców zna osobiście, a wszyscy znamy uczynki i dążności jego, a którego właśnie dlatego uważamy jako najodpowiedniejszą osobistość do zastępowania nas w Sejmie.

Wychodząc z przekonania, iż tak JWPan Prezes Dobr., jakoteż komitet pod jego przewodnictwem utworzony, przy przeprowadzeniu uzupełniającego wyboru do Sejmu z mniejszych posiadłości naszego powiatu tylko dobro nasze, tj. dobro włościan i miast, jakie przyszły poseł zastępować ma w Sejmie, będziecie mieli na celu, udajemy się z pełną ufnością do JWP. Prezesa Dobr. z prośbą, ażebyście Panowie usilnie popierać raczyli **wybór naszego kandydata, pana Wojciecha Biechońskiego, który nietylko w pełni posiada wiadomości, doświadczenie i przymioty do zastępowania nas najodpowiedniej w Sejmie, ale do którego także, jako do człowieka pracy, z ludem w bezpośrednich a licznych stosunkach zostającego, najzupełniejsze zaufanie żywimy.**

Upraszamy w końcu, ażebyś JWPan Prezes pismo nasze niniejsze polecił łaskawie odczytać na zebraniu, jakie 9. bm. ma się odbyć, tudzież na zebraniu komitetu przedwyborczego, jaki ma się zawiązać pod przewodnictwem JWPana.

Tarnowiec d. 7. sierpnia 1888."

Po słowach — czyny!

Jubileusz kijowski poczyna tedy, jak to przewidywaliśmy wydawać już owoce. Przed kilku dniami w korespondencji z Kijowa donieśliśmy, że w Czarnogórze stworzone zostanie ognisko akcji panslawistycznej bałkańskiej, a wiadomość ta znajduje najzupełniejsze potwierdzenie w korespondencji belgradzkiej, zwykle dobrze w sprawach tych poinformowanego *Pest. Lloyda.* Oto czytamy tam: „Mogę donieść wam z całą pewnością, że z Cetynji zarządzoną została na całej linji agitacja celem wywołania zamieszek w prowincjach okupowanych. Celem przeprowadzenia tej akcji szlachetnej wybrano w Belgradzie cztery dzienniki, w Nowym-Sadzie, Zagrzebiu, Zadarze, Lublanie i Bernie po jednym, a w Pradze dwa. Rzecz prosta, że obok tego agituje się i ustnie. Interesującem jest, że i na zachodzie, a mianowicie: w Paryżu i Londynie pozyskano część prasy dla tych machinacyj.

Hasłem jest: „Precz z chrzczonymi Turkami, którzy w Bosnji i Hercogowinie straszniej gospodarzą niż nieochrzczeni Turcy." Argumenty będą również wszędzie jednakie: ogólne zubożenie, oburzenie ludności, dowolność katolizujących urzędników, kolosalna emigracja... Podobnie jak te argumenty, tak cała akcja jest jednym szeregiem kłamstwa.

Korespondent nasz może zapewnić, że panslawiści uczynili już i przedtem wszystko ażeby w prowincjach okupowanych w chwili jubileuszu kijowskiego wywołać powstanie.

Niestety! lud nie dał się pociągnąć i skończyło się na dobrej woli agitatorów. Jako echo jubileuszu kijowskiego warto zanotować, że Ignatjew chciał, ażeby pielgrzymi podpisali gremjalnie adres do cara jako opiekuna wszech-słowiańszczyzny. Owóż faktem jest, że zebrano sporą ilość podpisów, ale tylko z rzeszy najniższych warstw pielgrzymów. Natomiast ludzie jak Gruicz, Swetwicz, Proticz i w. i. usunęli się bardzo roztropnie a Gruicz wyjechał nawet skutkiem tego z Kijowa.

Korespondent zapewnia dalej, że ci z pomiędzy Serbów, którzy adres podpisali, wejdą w kontakt z kodeksem karnym.

Korespondencje.

Wiedeń 10. sierpnia.

(Program większości. — Koło polskie w obec niego — Klerykali. — Moje votum separatum w obec sprawy Gautscha. — Ustawy wyjątkowe.)

Poruszone przez bezimiennego posła w praskiej *Politik* kwestja programu dla większości parlamentarnej, dotychczas jeszcze dostarcza organom lewicy materjału do polemiki. Okoliczność, że lewica tak się owym projektem zaniepokoiła, zdaje się świadczyć za nim, z drugiej jednak strony trudno nie zrozumieć, że wspólny program prawicy przeprowadzić by się dał tylko kosztem wielkich ofiar ze strony poszczególnych frakcyj.

Weźmy tylko na uwagę trzy wielkie frakcje: czeską, polską i klerykalną. Czesi, a mianowicie staroczesi, którzy w zaciętej z Niemcami walce po za kwestją narodowościową nic więcej nie widzą, byliby, przypuszczam, skłonni do zupełnego połączenia się z klerykałami, byle tylko na właściwem polu zapewnić sobie przewagę. Nie trzeba jednak zapominać, że Staroczesi dawno już przestali reprezentować większość narodu czeskiego i że nowe wybory mogą zgoła inną w klubie czeskim stworzyć większość, która z całą energją broniąc narodowego równouprawnienia, jednakże nie zejdzie z gruntu liberalnego.

Na razie jednak — jak mówię — uważam przyjęcie przez Czechów programu uwzględniającego życzenia klerykałów, za możliwe i prawdopobne. Cóż się jednak stanie z nami?

Przypuszczam, że znaczna część Koła polskiego skłonną jest do gruchania z księciem Liech-

---

WNUCZKI.

— Pietrek, a czyś przyniósł już karmelki?

— A jakże, niby-to ja nie wiem, że to dziś środa i że starszy pan zawsze we środę idzie do panienki...

— No to dobrze, dawaj paczkę i pomóż mi się ubrać, bo już siódma. Nikogo więcej chyba Pan Bóg nie przyniesie. Odsiedzieliśmy swoje godziny w kantorze, to i czas wyjść... Daj mi paltot, a sam pamiętaj jutro o ósmej rano, bo to widzisz, punktualność i porządek... ale, ale słyszysz Pietrek, ktoś się dobija, otwórz i zobacz, kto to?

Pietrek wyszedł, a stary fabrykant czekając jakiego gościa mu jego pomocnik oznajmi, zabijał sobie tymczasem chwile wyrzekaniem, iż nikt i nigdy w porę przyjść nie może.

— A cóż tam — zapytał zniecierpliwiony, gdy wreszcie Pietrek wrócił sam.

— Eh to nic, to tylko list. Oddał go jakiś człowiek... Wyglądał na stróża...

— Chwała Bogu... Ja zaraz sobie mówiłem, że to nikt porządny być nie może. Od czasu jak firma nasza istnieje, a lat to już blisko ośmdziesiąt, jeszcze żaden interesant po siódmej tutaj nie zaglądał. Po dniu to i towar wybierze jak się należy i rozmówi się po ludzku... a po nocy to chodzą tylko złodzieje... Ale, ale, pokaż co to za list?

Pietrek podał.

— Ho! ho! Nie podoba mi się ten list — mruczał stary niezadowolony, iż przetrzymują go po za uświęconą godzinę — babski jakiś charakter. Ciekawa rzecz, co może mieć za interes do mnie jakaś baba...

Zobaczmy, zobaczmy — powtarzał, kładąc na siebie paltot, który mu podawał Pietrek i usiłując się zapiąć, co mu z powodu tuszy jakoś nieszczególnie się udawało... Co, co? — zawołał wreszcie otworzywszy lizt i spojrzawszy na podpis. — Ona się ośmiela?

— Kto, panie pryncypał?

— Nie wtrącaj się smarkaczu, kiedy do ciebie nie mówią, siódma już wybiła, już powinno cię nie być w kantorze, rozumiesz?

Pietrek skonfundowany znikł w jednej chwili, a stary, zapomniawszy o swoich przyzwyczajeniach, o tem, iż go czekają gdzieindziej, że torebka z karmelkami leży obok czapki i laski, stał przy krześle niezdolny się poruszyć.

Na twarzy znać było walkę, jaką ze sobą toczył. Wściekłość i gniew niewysłowiony, który dał się zrazu czytać z jego spojrzenia, ustąpił miejsca łaskawszym uczuciom. Trwało to jednak tylko mgnienie oka. Gdy wziął napowrót porzucony list, był już groźnym, jak przedtem.

— Zobaczymy, co ona pisze, co ona pisać może — powiedział sam do siebie.

List brzmiał:

„Drogi ojcze!

Jeżeli odzywam się jeszcze do ciebie, to nie dla tego, żeby dla siebie błagać o litość. Zawiniłam zanadto, a jeżeli za winę moją straszliwie odpokutowałam, to jeszcze nie spotkało mnie to, na co zasłużyłam... Ale nie jestem sama... Dwie nieszczęśliwe rzucają się dziś do nóg twoich, a jeżeli jedna z nich nie śmie cię błagać o przebaczenie, to ma jeszcze dosyć siły, ażeby poprosić o kawałek chleba dla drugiej. Jam niegodna twej litości, ale miej ją dla twojej wnuczki... Zabierz ją, wychowaj na uczciwą kobietę, spraw, ażeby zapomniała o matce, lecz nie daj jej z głodu umrzeć... Gdy list ten odbierzesz, ja będę już daleko, córka moja będzie miała tylko jednego ciebie i Boga..."

Przeczytać go od początku do końca, kosztowało starego bardzo wiele. Przeczytał jednak i zamyślił się... Nie wesołe były te myśli...

List, który trzymał w ręku, przypomniał mu córkę najstarszą i najukochańszą zrazu, która atoli, gdy jej rodzoną matkę Pan Bóg powołał do swojej chwały, a ojciec wziął macochę, gdy inne dzieci przyszły, stała się kopciuszkiem domowym, popychadłem, czemś, co ledwie w domu cierpianem było, dopóki wreszcie nie poleciała za tym, który po długich latach pierwszy jej dał dobre słowo, pochlebstwem usidlił i błagał, by podzieliła z nim dolę i niedolę...

Dziewczę żądne uśmiechu, uścisku życzliwej dłoni poszło i z podziału, jak zwykle bywa, dla siebie niedolę wyniosło... I wyniosło jeszcze źródło łez nieustających i to gorzkie przeświadczenie, iż ludzie obcy wprawdzie nie wymawiają sto razy jednego kawałka chleba, ale też go nie zawsze dają, choćby widzieli, iż ktoś umiera z głodu. To też ostatnią potrzebą zmuszona, odezwała się o ten chleb nie dla siebie, ale dla swojego dziecka. Matki zdobywają się czasem na taki heroizm. Same mogłyby umrzeć, ale myśl, iż ten sam los czeka ich maleństwo nie powstrzyma ich przed żadnem upokorzeniem! Niech sobie list ten czyta znienawidzona macocha, niech ojciec stary straci resztę spokoju, byle tylko maleństwo znalazło ciepły kąt i łyżkę strawy. Dziś jeszcze za drobne, aby mogło czuć, iż ten chleb podany jej z łaski... A tymczasem może los ulituje się nad nią... może gdzieś daleko nie odkryją śladów hańby na jej czole, może matce uda się... Może...

Ale o tem wszystkiem stary nie wiedział. Bo i zkądże?... Jemu nie dano już od tak dawna myśleć o tej, która także była jego córką. Ucieczka skierowała jeszcze wodę na młyn macochy. Było to potwierdzenie tego wszystkiego, czem tak długo nabijano mu głowę. A potem inna córka, ta kochana i pieszczona i przez ojca, i przez matkę (ona miała rodzoną matkę!) wyszła za mąż, urodziła się wnuczka i stary cały świat w niej widział...

To też wspomnienie drugiej wnuczki, wydało mu świętokradztwem.

— Niedoczekanie jej — wybuchnął zrazu. — Cóż to, czy ja jestem winien temu, czy ja ją prosiłem... Dobre to było, żeby każda uciekała z domu, a potem... Tfu do licha! I ja miałbym może w niedzielę, wyjść na spacer, prowadząc Joasię za jedną rękę, a tamtą jakąś...

Nie, nigdy — dokończył i rzuciwszy list trzymany dotąd w ręku, energicznie zaczął się zapinać; nie szło mu to atoli jakoś sporo, a gdy już brać miał w rękę torebkę z karmelkami, zatrzymał się mimo woli.

Dobrze, a tamta głodna — przemknęło mu przez głowę. — Do starego Giernatha nikt jeszcze na próżno nie udawał się z prośbą o kawałek chleba. A cóż dopiero...

Tak, tak, a ona musi nosić pewnie moje nazwisko! Ten nędznik jej ojciec nie pomyślał o tem... Nic jej nie dał... Wszystko zdał na ludzi, podły! Ale to nie racja, by wszyscy mieli być do niego podobni...

Otóż stary Giernath nie będzie takim. Pójdzie, odda gdzie małą na wychowanie, zapłaci, żeby nie była głodna, ale na tem koniec. Zobaczy ją tylko raz jeden, najwyżej dwa, zabezpieczy co potrzeba i kwita z całej parady! Joasia nic nie straci, że dziadzio przywlecze się jaką godzinę później. To już duża dziewczynka, nie zaśnie przed dziesiątą... Czy to aby tylko niedaleko?

I Giernath wziął po raz drugi list do ręki. Spojrzał i odetchnął. Ulica Piwna, tuż pod nosem, za dziesięć minut tam będzie... Zgasił lampę, zamknął drzwi od kantoru i ruszył pod wskazany adres.

Po drodze przyszły mu snać na pamięć wyrazy listu, bo wstąpił do sklepiku i kupił bułkę. Dużą, zwyczajną bułkę, „mularkę". Dla takiego podrzutka, którego ojciec się wyparł, a matka odbiegła i to będzie specjał... Więcej nic! chyba troszkę cukru i szczyptę herbaty... jeżeli zmarzła, trzeba ją będzie czemś rozgrzać.

Odszukanie nory, gdzie się gnieździła zakała rodziny uczciwego fabrykanta zajęło trochę czasu. Wreszcie wskazano mu jakiś kąt, rodzaj wąskiej szyi, sień niegdyś stanowiącej, którą jednak w widokach spekulacyjnych przerobiono na mieszkanie. W innym razie starego Giernatha obeszłoby to niechybnie i nie zaniedbałby się zapytać, któryż to gospodarz taki jest bez sumienia, iż w sieni ludziom lokować się każe, ale teraz zaniechał tego. Chciał czemprędzej dopełnić dobrego uczynku, gdyż spieszyło mu się do wnuczki... tej prawdziwej.

Poruszył za klamkę. Drzwi się otworzyły pod naciskiem. Jednocześnie z głębi wąskiej izby, słabo oświetlonej minjaturową lampką odezwał się słaby głosik:

— Czy to ty mamusiu?

— Nie, to nie mama...

— Nie mama, więc to pewnie dziadzio! Mamusia mówiła, że dziadzio tu przyjdzie... chodź dziadziu, niech cię zobaczę... Ja jeszcze nigdy w życiu żadnego dziadzi nie widziałam!

Życie to liczyło się zaledwie na miesiące i tygodnie, nie musiało być jednak słodkim, kiedy takim mimowolnym, a takim bezwiednym żalem brzmiał głos dziecięcy...

Nie odczuł jednak tego stary, bo gdy się odezwał powtórnie, zdało się, jakby mówił do siebie w duchu:

— No proszę, taka mała, a taka już ciekawa...

Przyzwyczajony jednak do spełnienia woli dzieci, wyrzekł:

— Jakże mnie zabaczysz, kiedy tu tak ciemno?

— Nic nie szkodzi... Ja i tak dziadzi się przypatrzę. My takiej dużej lampy, jak ludzie bogaci, nie mamy, a zresztą ja dziadzię i tak już znam. Mamusia mi tyle razy o dziadzi opowiadała... Chce dziadzio, to ja dziadzi powiem, jak dziadzio wygląda...

— Ciekawym!

— Dziadzio chodzi w takim długim szarym surducie z dużemi klapami, nosi złoty zegarek i wąsy białe, jak mleczko i buty z cholewami, i czapkę granatową i chustkę fularową czerwoną z żółtym szlakiem...

Stary zastanowił się. Toż to ubranie, które nosił w chwili, gdy... Zacisnął pięści i zwrócił się ku drzwiom.

— Cóż to dziadziu nie idziesz do mnie? — zapytał go znowu głosik — jabym sama do dziadzi poszła, ale tu zimno, a mamusia nie kazała mi wychodzić z łóżka...

Słowa te przypomniały dziadkowi i ojcu po co przyszedł; wyjął bułkę z kieszeni i nie mówiąc ani słowa, podał ją wnuczce...

Mała pochwyciła ją szybko i chciwie jeść zaczęła. List matki był prawdą. Tu głód już groził...

— Oh dziękuję dziadziu, za tę smaczną bułeczkę!... Mama prawdę powiedziała, że dziadzio przyjdzie i da mi jeść... A ja od rana samego nic w ustach nie miałam...

Stary fabrykant teraz pilnie już chwytał każdy wyraz wychodzący z ust dziewczynki. Znalazł w niej oddźwięk, zapomniany od dawna... Maleństwo szczebiotało jak dziecko, jemu jednakowoż się zdawało, iż to własna jego córka, nie ta stracona, lecz tamta jeszcze, jasnowłosa, malutka, rozżalona do niego przemawia.

— Boże, tę bułkę czarną, lepiącą się, jak glina, ona nazywa smaczną...

Zastanowiło go też, iż dziecko się wcale nie bało, pomimo, iż w izdebce zostawione było samo.

tensteinem i jego satelitami, ale niemniej przypuścić muszę, że liberalana frakcja Koła nigdy i pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na ten polityczny mezaljans. Zresztą Czesi, czyniąc nawet ofiarę ze swych liberalnych przekonań, odwołać się mogą na konieczność polityczną w walce z Niemcami. Cóż jednak my? Frakcja klerykalna nie może nam ani pomódz, ani zaszkodzić, nikt już w parlamencie austrjackim nie dybie na nasz byt polityczny, nikt też w zamian za żadną ofiarę nie jest w możności dać nam jakiś ekwiwalent. Nie można dziś ani na kwartał pomyśleć w Austrji rządu, któryby rządzić chciał wbrew Polakom, nie naszą więc rzeczą czynić ustępstwa z przekonań, przeciwnie mamy władzę do żądania ustępstw ze strony innych klubów. Jeżeli Koło polskie unika łączenia się z klubami niemieckimi, to czyni to tylko dlatego, ażeby nie wydać Czechów na łup Niemcom, dla nas związek luźny, jaki istnieje obecnie, najzupełniej jest wystarczającym i nie istnieje żaden powód, któryby nakazywał Kołu polskiemu ścieśnić żelazne ogniwa prawicy, kosztem wielkich ofiar na rzecz klerykałów.

Zresztą partja klerykalna rozumieć się to zdaje bardzo dobrze i dlatego też *Vaterland* w obec projektu czeskiego od początku zachowuje się odpornie. W rezultacie potrzebę wspólnego programu czują tylko Czesi i sami zapraszają się do podpisania każdego cyrografu, byle tylko mieli możność zdzierżenia Niemcom u siebie w domu. Ani w prasie klerykalnej, ani w prasie polskiej nie odezwał się głos za owym programem, cały projekt bezimiennego posła uważać zatem można stanowczo za poroniony.

Pogłoski o ustąpieniu pana Gautscha przycichły na razie, a ja co do mojej osoby oddaję *votum separatum*, że cała kryzis Gautschowska była tylko produktem kombinacyj dziennikarskich. Pan Gautsch zresztą poczynił Czechom obecnie tak daleko idące ustępstwa, że z tej strony nie powinien na wielką napotkać opozycję, a przy swojej giętkości potrafi on prawdopodobnie zadowolić klerykałów nie gorzej, jak by to uczynił pan Latour lub nawet sam książę Liechtenstein. Ustępstwa, poczynione Czechom, uważam nawet za wstęp dalszych koncesyj, za które znów Czesi poprą projekt szkolny klerykałów. Rozwiniętymi żaglami płyniemy ku reakcji a najnowsze rozporządzenie ministerstwa, dotyczące wyjątkowych ustaw, oznacza niemały na tej drodze etap.

Nie bez słuszności twierdzą dzienniki opozycyjne, że więcej już mamy ustaw wyjątkowych jak stałych, lepiejby już było zapomocą ustawy wyjątkowej znieść całą konstytucję, aniżeli zachować jej pozory, a *de facto* rządzić bez żadnego ograniczenia. Kiedy pod naciskiem całego niemal parlamentu hr. Taaffe zdecydował się nie przedkładać ustawy wyjątkowej, już wtedy przypuszczano, że przedłuży ją w drodze rozporządzenia aż do chwili, kiedy korzystając z sprzecznych interesów poszczególnych frakcyj, znajdzie dla niej większość. Nikt jednak nie przypuszczał, by rząd w drodze rozporządzenia odważył się ustawę tę nawet rozszerzyć, a to rozszerzyć na okręgi, w których najmniej jest potrzebną. Posypią się też bezwątpienia w jesieni interpelacje i mowy jak z rogu obfitości, ale kiedy przyjdzie do głosowania, większość się przecież jakotako połata. Grudzień wszakże nie daleko, a iluż to posłów spogląda żałośnie na klapę swego fraka i czeka jej przyozdobienia?

(Ad.)

Rzym 7. sierpnia.

(Włosi i Polacy. — Cezar Correnti).

Dziennik petersburgski *Kraj* w „Przeglądzie" swoim literackim, umieścił w numerze z dnia 3go sierpnia następującą korespondencję z Rzymu o Correntim, znakomitym przyjacielu Polski i o Muzeum narodowem w Rapperswylu:

„List niniejszy kreślę z Rzymu, gdzie bawię od pewnego czasu. Korzystając ze sposobności, nie omieszkałem też odwidzić kilka wybitnych osobistości włoskich, stale tu mieszkających, przychylnych naszemu społeczeństwu, a których działalność w tym kierunku od dawna była mi znaną. Zanim na podstawie zebranych osobiście materjałów, skreślę obszerniejsze sprawozdanie z wrażeń doznanych, poprzestanę obecnie na zakomunikowaniu niektórych szczegółów, dotyczących osoby sympatycznego Cezara Correnti, (senatora), autora świeżej pracy historycznej, poświęconej przeszłości naszej Polski.

Jak wiadomo, Włochy są dziś jedynym w Europie krajem, którego mieszkańcy, równie jak rząd i sfery rządowe wraz z parlamentem, przechowały dla nas coś jeszcze [illegible] dawniejszego ogólno-europejskiego współczucia.

Można też obiecywać sobie, że kraj ten przyjąłby na siebie rolę, piastowaną niegdyś przez Francję, ale bez jej platonicznych oświadczeń i daremnego łudzenia, przeto w sposób o wiele praktyczniejszy i skuteczniejszy. Znaglony okolicznościami związek z Bismarkiem, w którym jednakże Włochy nie są bynajmniej niewolnikiem i narzędziem Niemiec, nie osłabił w niczem tych uczuć i dążności. Z polityków oprócz jednego, dziś już nieżyjącego Kwintyna Selli, który stałą ku nam żywił niechęć, nie ma męża stanu we Włoszech, któryby szczerze i jawnie nie żywił ku nam sympatji. Twierdzę to z najzupełniejszą świadomością rzeczy, na podstawie długoletnich stosunków ze światem politycznym i ze wszystkiemi odcieniami opinji publicznej. Znane jest zresztą powszechnie usposobienie domu Sabaudzkiego: wyraziło się ono w ostatnich czasach w gorliwości, z jaką królowa Małgorzata, księżna Klotylda i sam monarcha zajęli się niedawno ocaleniem pokojów św. Stanisława Kostki. Król Humbert I. powiedział dziękującemu za to, w imieniu Polaków, doktorowi hr. Władysławowi Kulczyckiemu te piękne słowa: „Ależ, panie! Pamiątka polska nie mogła żadną miarą uledz u nas zagładzie!" Piękna królowa Małgorzata, jedna z najuczeńszych niewiast współczesnych, należy do gorących wielbicielek Mickiewicza, również jak blizkiego swego „powinowatego" Zygmunta hr. Krasińskiego; śp. Kraszewskim zajmowała się ciągle; wydobyła go z więzienia magdeburskiego i wciąż się dowiadywała o jego zdrowiu; on zaś odwzajemniając się szlachetnej monarchini za jej współczucie, przysyłał jej w hołdzie przekłady swych powieści i w San Remo czynił to stale, do ostatnich chwil swego życia. Słowem, Polak czuje się w Kwirynale jak we własnym swym domu.

Obok serdecznych tych uczuć dla nas całego panującego domu Sabaudzkiego, śmiało twierdzić można, że nie liczymy dziś nigdzie tylu przyjaciół — a zwłaszcza takich, jak senator Tancredo Canonico, jeden z najgłębszych prawników włoskich; jak poseł Stanisław Mancini, dawny minister spraw zagranicznych, również pierwszorzędna prawnictwa italskiego gwiazda; jak poseł Dominik Berti, dawny minister oświecenia, potem rolnictwa; jak poseł Benedykt Cairoli, dawny prezes ministrów, dziś głowa opozycji; jak hrabia Gwido di Carpegna, dawny poseł, kanclerz konsulty heraldycznej, poeta, tłumacz „Przedświtu", pasierb nieoszacowanej patrjotki polskiej, księżnej Ludmiły z Hołyńskich Falconieri itd. Samo bodaj wyliczanie przyjaciół naszych wymagałoby kilku listów, dłuższych od niniejszego. A cóż dopiero, gdyby wypadło obszerniej się zastanowić nad każdym? Oto jest np. obecny naczelnik rządu, prezes ministrów i minister spraw zagranicznych p. Franciszek Crispi. Kraj nasz, jak sam on wyznaje, narówni z Włochami był jego ideałem od młodości. „Nie macie gorętszego odemnie przyjaciela" — powiadał on świeżo do jednego z naszych rodaków (już znajdując się u władzy), „kiedy przez połowę mojego życia brałem udział we wszystkich niemal ważniejszych wypadkach, miałem was zawsze w pamięci i sercu." Człowiek, który się niedawno zastanawiał z żelaznym kanclerzem nad nową kartą Europy, w obec niego nawet nie zaparł się swych uczuć i myśli.

Na czele jednak wszystkich tych zacnych ludzi, bezwarunkowo postawić należy postać senatora Cezarego Correnti, jednego z najgłębszych myślicieli włoskich, kończącego właśnie obecnie historjografię narodu polskiego, nad którą lat kilkanaście pracował.

Kanclerz kapituły orderów, pierwszy sekretarz przyboczny króla Humberta, a zarazem też i najbardziej słuchany radca, osobisty jego przyjaciel; członek-korespondent wielu towarzystw uczonych, minister, utalentowany dziejopis włoski, jest Correnti szczerym miłośnikiem rzeczy polskich — i przyjacielem Polaków, którymi też zawsze zwykł się chętnie otaczać, oraz w miarę możności, wyręczać się nimi w swych pracach. Mimo zajęć rozlicznych, podjął on wszakże na swe barki trud, przechodzący niemal możność cudzoziemca i postanowił skreślić wyczerpującą „Historję Polski." Zabrawszy się z wrodzoną pochopnością do dzieła, zamiar swój cierpliwie i święcie urzeczywistniał — i oto jest dziś u kresu. Zgromadził on ku temu z wielkim nakładem sporą bibljotekę dzieł o Polsce, we wszystkich językach kiedykolwiek i gdziekolwiek wydanych. Od lat trzydziestu przeszło studjuje on niezmordowanie dzieje polityczne i literaturę naszego kraju. Odbył również kilkakrotnie podróż do Raperswylu, gdzie z mrówczą pilnością badał wszystko, co tylko bogate owo muzeum w zakresie przedmiotu specjalnie przezeń ulubionego posiada. Niezależnie od tego przetrząsł wszystkie archiwa i bibljoteki włoskie, a zagraniczne przysyłają mu za pośrednictwem konsulów i ambasadorów odpowiednie materjały historyczne. Rzeczywiście, oryginalny to szaleniec! Posiada on np. co do jednej wszystkie mapy dawnej Polski, kolekcję piękną, nader kosztowną, z wielkim trudem nabytą i przez to zapewne jedyną. W jego domu znajdzie też historyk, nie znający nawet wcale języka polskiego, nieprzebrane dla siebie źródła, dotyczące Polski. Jest to człowiek niespożytej mrówczej pracy, wielkiego talentu i wielkiego serca. Szkoda, że dyplomacja odrywa go często bardzo od prac naukowych. Skromny, a nigdy z tego, co robi i pisze, niezadowolony.

Tom pierwszy Correntiego „Dziejów Polski" zupełnie wykończony w rękopiśmie, niedawno wysłanym został do zwyczajnego nakładcy autora w Paryżu (szefa handlowego domu Rothschildów). Dzieło ukaże się najpierw w języku włoskim. Ozdabiać je będą ilustracje Andriolliego, które też dołączone będą do francuskiego wydania tejże pracy.

Będzie to z pewnością rzecz znakomita — godna autora. Umowa z Andriollim podpisaną została przez nadsekwańskiego krezusa-wydawcę; rysunki wykonane będą według planu i w ilości ściśle określonej przez samego historyka, który po uporaniu się z tomem pierwszym, zajęty jest obecnie przygotowaniem do druku dalszych tomów cennej swej pracy. W tomie czwartym, a zarazem i ostatnim „Historji" p. Correnti'ego, mieścić się będą nowe dokumenty, na które, jako na „dowody" główne powołuje się autor w ciągu dzieła.

Wzmiankę tę skromną o czcigodnym pracowniku i przyjacielu, zakończę jego własnemi słowami, mniej więcej do przedmiotu się odnoszącemi. Na jednem z odbytych niedawno w Turynie posiedzeń kongresu towarzystw historycznych włoskich, przedstawił Correnti, jako prezes rzeczonego kongresu, projekt, którego tekst powtórzony został przez wszystkie wybitniejsze gazety włoskie, bez różnicy odcieni politycznych. Osnowę wygłoszonej z tego powodu przemowy, podajemy tu według wyczerpującego sprawozdania jednego z najbardziej we Włoszech poczytnego pisma *Del Popolo*: „Widzę tu mężów — mówił Correnti — których oddawna przywykłem wielbić jako mistrzów; widzę towarzyszów pracy, z którymi wchodzić w zapasy nigdy nie myślałem. Jakże mogę ośmielić się przyjąć tak wysoką godność przewodniczenia, do jakiej raczyliście mnie powołać. Niczemu innemu nie przypisuję tego zaszczytu, jak tylko przyjacielskim uczuciom tych, którzy uporczywie trwają w przekonaniu, że znajdą we mnie to, do czego — jak dotąd — nie mogę jeszcze rościć prawa. Wielce wdzięczny wam jestem, duchowo pokrzepiony i obowiązany za wasze uprzejme naleganie, abym nie myślał o wypoczynku i nie wymawiał się niezmiernie krótkim czasem, którym rozporządzam.

...A teraz pozwólcie mi przejść zaraz do innego przedmiotu. W celu naukowym byłem po raz już trzeci w tych dniach w Raperswylu, w tym historycznym zamku, gdzie, jak wam wiadomo, gromadzą się zabytki i dokumenty do dziejów polskich. Widziałem książki, manuskrypty i autografy, których liczba znacznie od ostatnich lat się powiększyła. Podziwiałem cenny memorjał, gdzie przez lat 55 wpisywane są codzień najważniejsze chwile historyczne; oglądałem komentarze dzienników, nowe prawa i wyroki, książki oraz spis rzeczywisty faktów historycznych, prowadzony wytrawnie, z wytrwałością godną podziwienia. Anachoreta raperswylski poświęcił całe swe życie na obczyznie zbieraniu, zapisywaniu i układaniu tego kosztownego dyarjusza i oświadczył życzenie, abym wam przedstawił myśl następną"... (Tu mowca zdał sprawę z projektu łączności zakładów muzealnych całego cywilizowanego świata) poczem w ten sposób zakończył swoje przedstawienie:

„Gdyby kongres międzynarodowy mógł być zażądanym i otrzymanym od rządów cywilizowanych, w takim razie przy uczciwem i wzajemnem ułatwieniu poszukiwań i wymiany dokumentów historycznych, myśl p. Władysława Platera założyciela i kuratora muzeum raperswylskiego byłaby już w połowie wykonaną. Mnie się zdaje, że myśl tak użyteczna godna jest kongresu historycznego włoskiego, tembardziej, że nie ma nikogo, coby nie wiedział, że u niektórych rządów, zwłaszcza u pruskiego, jest prawie państwową koniecznością powstrzymać zbyteczną ciekawość w badaniach faktów, które chcianoby dać światu zapomnieć. Nie ma także nikogo, coby nie wiedział, że są jeszcze ludy, którym za główną winę poczytują, że przeszłość miały zbyt nieszczęśliwą. Ale odpowiedzią na to najlepszą jest sama nasza ukochana Italja.

Dzięki Bogu nie ma już ona potrzeby ukrywania się z przeszłemi błędami; stały się one dla niej nauką i dziś może się wyspowiadać z win swoich, okupionych poświęceniem".

J. Do.

— A nie bałaś się mała — zaczął...

— Nie dziadziu! Ja jestem bardzo grzeczna, nigdy nie płakałam, gdy mama poszła do roboty. Myślałam sobie o tem, że jak mama wieczorem powróci, to da mi chleba, herbatki... Popieści, pocałuje, opowie o dziadziu i o babci, która jest u Bozi.

— A cóż mama robiła?

— Co się zdarzyło, to chodziła szyć, to prać, to do mycia podłóg, byle z czego żyć... Wtedy byłyśmy bardzo biedne, ja bez trzewiczków chodziłam... Ale mama zawsze mówiła, że jak do dziadzi mnie odda, to dziadzio da mi i trzewiczki i karmelków, bo dziadzio taki dobry... Opowiadała mi mama, jak to raz dziadzio zabrał ją ze sobą i taką dużą torbę śliczności jej nakupił!

Fabrykant przypomniał sobie snać i tę chwilę, bo powieki żywo mu poruszać się zaczęły.

— A lubisz ty karmelki? — zapytał, aby gwałtem zerwać nić z ubiegłemi wspomnieniami go łączącą.

— O lubię!

— No to masz!...

Z temi słowy podał karmelek dziewczynce.

Ta zrazu nie wyciągnęła po niego paluszków.

— To dla Joasi? — zapytała nieśmiało.

— Więc ty się Joasia nazywasz?

— Tak, tak samo, jak babcia.

Ręka Giernatha, podająca karmelek zadrżała i znalazła się na główce małej. Dziecko pochwyciło za rękaw. Nie wzięło jednak cukierka, tylko dziadka całować zaczęło.

— Dziadziu mój, dziadziu — powtarzała, przytulając się doń. — Więc ja mam nareszcie tak, jak inne dziewczynki, swojego dziadzię?...

Stary fabrykant nie odpowiedział zrazu na pytania, gdy jednak uczuł na swej dłoni gorącą łzę maleńkiej, pozostałą ręką przycisnął ją do serca.

A potem rzekł już tym samym głosem, którym nazwyczaił się przemawiać do drugiej wnuczki, głosem na pozór szorstkim, który jednakże serdeczną pieszczotę w sobie kryje...

— No i czemuż smarkata nie bierzesz karmelka?...

Al. M—g.

Aresztowania ajentów.

O dokonanych d. 9. bm. aresztowaniach ajentów emigracyjnych dochodzą następujące szczegóły: Dnia 9. sierpnia dokonano w całym kraju licznych aresztowań, najwięcej jednak w centralnej stacji w Oświęcimie. Przytrzymano tam dwie najwybitniejsze figury pomocników, a mianowicie Neumanna i Wachtlową, u której wyłapano cały transport z chersońskiej gubernji. O Neumannie tak pisze korespondent *Czasu*: Człowiek ten niski, krępy, o kaczym chodzie, z wyrazem twarzy puhacza, należał podobno do najwięcej czynnych i bywały podobno dnie, że do 200 kart sprzedawał emigrantom, wówczas jeszcze, kiedy ani bremeńskiej ani hamburskiej ajencji nie było w Oświęcimie. Że dobre robił i zrobił interesa, dowodem jego kasa wertheimowska, w której, jak słyszałem, znaleść miano stosy akcyj, obligacyj i tym podobnych papierów wartościowych. P. Neumann ma prócz tego ładny mająteczek, złożony w jednym z banków. Z tego widać, że wyjazd włościan naszych na wielką skalę do Ameryki odbywał się dawno, skoro porobiono na tym interesie piękne majątki i skoro, jak słychać, około 44.000 rezerwistów brakuje w kraju. Urzędników pruskich na dworcu oświęcimskim uderzała już ta niesłychana wędrówka i zapytywali oni, kto pójdzie pod broń w razie potrzeby, jeżeli tylu zdolnych do broni mężczyzn opuszcza kraj. Agitacja trwała od szeregu lat, ale kryła się — dopiero w ostatnich czasach ośmielona podniosła jawnie głowę w owych dwu słynnych ajencjach oświęcimskich. Władza policyjna w Oświęcimie nie mogła, dziś to zaznaczyć należy, mięszać się do praktyk tych ajencyj, one bowiem należały pod władzę wójta w Brzezince, na terytorjum bowiem tej gminy leżały. Przyjęło się, że te ajencje były w Oświęcimie — niechże tak zostanie, ale niech nie pada podejrzenie, że władze policyjne oświęcimskie zawiniły lub chroniły złe, one bowiem działały przeciw ajencjom choć niepowołane do tego, a w pierwszym rzędzie naczelnik policji oświęcimskiej p. Antoni Szczerbowski.

Rezultatem rewizji u p. Neumanna było aresztowanie go i bezzwłoczne odesłanie do sądu obwodowego w Wadowicach. Twierdził podobno aresztowany, że od kasy swej oderwać się nie da, choćby go porąbać miano — nie przyszło do tego, opieczętowano kasę, a gdy ją tak zabezpieczono, p. Neumann prosił tylko, by nie w towarzystwie żandarma odbył podróż do Wadowic.

Prócz Neumanna aresztowała komisja wczoraj 8 osobistości w Oświęcimie, równocześnie też dokonano aresztowań w całym kraju, jak w Brodach, Nowym Sączu, Nowym Targu, Cieszynie, Zatorze, niemniej dokonano aresztowań w Węgrzech. Rewizje zaś przedsięwzięto w Chabówce, Tarnopolu itp. Tylko tak przyprowadzona akcja może urwać łeb hydrze.

Z prowincji.

Topolnica 7. sierpnia. Bodaj to jechać z poetą! Zawsze człek zajedzie do kraju, z którego trudno wyjechać, jak śp. Odysseuszowi, kiedy podróżował z Homerem. Nazwiska poety nie zdradzę, bo jechał całkiem *incognito*, nawet biblijnego swego anonyma nie używając, nawet (co dziwniejsza) żonie swej chcąc sprawić niespodziankę. Dosyć że z jego pomocą dostałem się naprzód do Spasa, wsuniętego między góry i napełnionego po brzegi ludem izraelskim, a potem jego opisem pociągnięty, rzuciłem Spas i uciekłem do Topolnicy.

Ze Spasa do Topolnicy jedzie się krainą znanej z Madonny Busowiskiej Naści pocztarki i fundatorki; płynie sobie Dniester cicho doliną, a ku niemu spływają pagórki karpackie, tu za urwiska i ciężkie przejścia przez gości poczytywane: mały kamień, wielki kamień itd. Wreszcie zjeżdżasz z gościńca na lewo, wsuwasz się w dolinę Topolniczki i stajesz pod pagórkiem, na którym uśmiecha się dwór; „białe jego ściany odbijają od zieleni cienistego ogrodu"; otoczony jest dokoła mniejszemi domkami. Dwór to staropolski w całem tego słowa znaczeniu ten zakład kąpielowy państwa Rudnickich, wabiący ku sobie porówno zewnętrzną szatą, jak więcej i silniej gościnnością właścicieli, ich niezwykłą, iście polską uprzejmością i serdecznością. Z kim z przebywających w Topolnicy na świeżem powietrzu rozmawiasz, każdy z pobytu, a zwłaszcza z gospodarzy, zadowolony. Fenomenalne to doprawdy zjawisko, a kto zwidzał tego rodzaju wilegiatury, z mieszkaniem i wiktem połączone, za bardzo mierną cenę (50 zł. miesięcznie), ten godnie je oceni. Salon, będący zarazem bufetem, cały dzień na oścież otwarty; pięć razy odbywa się oficjalne jedzenie dziennie, a jakie jedzenie!... Mówiłem o dworze polskim, otoż tu najdokładniej trafia porównanie.

Wśród kląbów kwiatów przed domem, w ogrodzie pięknym, w lasku ku górze się ciągnącym, nad rzeczką, podmywającą pagórek, spotykamy wesołe i zadowolone twarze kuracjuszów. Wszystkie stany (!) są reprezentowane: namiestnictwo, kler, sądownictwo, uniwersytet, szkoły średnie itd., niezawsze w najwyższych swych reprezentantach, ale za to reprezentujących dobrze, zwłaszcza w obec płci pięknej. Płeć piękna znowu składa bukiet z różnokolorowych kwiatuszków od jasnej, łagodnie uśmiechniętej blondyny, aż do ciemnej, ponuro nastrojonej brunety. „Pyszne" róże, konwalijki świeże, wypełniają środek bukietu. Liczba gości wszystkich wynosi 30, na więcej miejsca niestety nie ma. Przy obiedzie prezydują matki; w środku stołu siedzi ks. kanonik, na którego, podczas przechadzek, zdają macierzeństwo, tj. opiekę mamy, jeśli innego *decorum* nie ma. Przechadzka układa się do wąwozu. Droga prowadzi przez wieś; w ogrodzie dworku jakiegoś czytamy miłe zaproszenie „do gości państwa Rudnickich": „Przychodźcie do mnie na pożyczki". Tak jest: na pożyczki — co za miła okazja, zwłaszcza dla literatów i korespondentów! Ale „żart na bok" — dobre serce dyktuje te słowa, a prosi do siebie na „porzeczki smażone..."

Nie korzystamy z zaproszenia, idziemy do wąwozu. Ciężka przeprawa przez rzekę urozmaica wyprawę. Wąwoz jest dla niektórych połączony z wspomnieniem miłej osoby, która już opuściła zakład. Dla innych szum wody, piękne stoki, parów dziki, dość wiele mają powabu. Ale wracać potrzeba wkrótce, bo „w domu" czeka wiejski podwieczorek. Po nim zaś nowy spacer, ale poważny, bitą drogą — aż do karczmy. Ciągną tam oczywiście literaci — na piwo baczyńskie. Bez knajpy, coż warte wdzięki natury...

Za powrotem kolacja i... i tany. Muzyka nie wiedzieć zkąd się wzięła. Podejrzywają o to pana Błażeja, syna domu, zapalonego dansera, który po całodziennem zajęciu się gospodarstwem, po wyhasaniu się na pięknym wierzchowcu, rad jeszcze noc całą tańcuje. Panny na to, jak „na lato", według słów bajki. Więc dalej w ochoczy tan aż do północy i po północy, nie za długo, bo to przecież miejsce pokrzepienia sił.

Wracasz do siebie, a chociaż głowa wrażeń pełna i od wspomnień ciężka, twardy sen tuli cię w swe objęcia.

(L—l.)

Jedlicz 10. sierpnia. *(Kurs nauki zręczności)*. Dnia 30. lipca zakończonym został kurs nauki zręczności w Jedliczu. Na zakończenie odprawił ks. kanonik Janicki uroczyste nabożeństwo, w którem udział wzięli p. W. Stawiarski, mecenas kursu i p. Adolf Szostkiewicz, inspektor. Po nabożeństwie zwidzono wystawę przedmiotów, które na improwizowanym stole w wielkiej przedłożono liczbie. Gatunków, wykonanych bardzo gustownie i starannie było 34, z każdego zaś gatunku przeciętnie 6 do 8 egzemplarzy. Na twarzach wszystkich obecnych malowało się zadowolenie, które pobudziło p. Szostkiewicza, że gorącemi słowy podziękował obecnemu p. Stawiarskiemu za pomoc materjalną, bez której kurs istniećby nie mógł, tudzież ks. kan. Janickiemu za gorliwe popieranie tej sprawy. Zwracając się do nauczycieli, podniósł ich gorliwą pracę i pełne uczciwości i powagi zachowanie się przez cały czas trwania kursu. Potem przemawiał p. Stawiarski, podnosząc piękną działalność p. inspektora i nauczycieli. Z wystawionych okazów, wybrano po dwa egzemplarze, celem przesłania wys. ck. radzie szk. krajowej. Popołudniu ugaszczał p. Stawiarski w swoim dworze uczestników kursu i gości ze staropolską gościnnością i uprzejmością. Do objadu zasiadło 21 osób, między któremi 5 duchownych. Pan Stawiarski przemawiał 4 razy, wznosząc różne toasty, a pierwszy na zdrowie nauczycieli, na który jeden z nich odpowiedział, podnosząc jego zasługi i uprzejmość. Mów streszczać nie widzę potrzeby, gdyż to przekroczyłoby granicę krótkiego sprawozdania; dodam tylko, że nie trafiło mi się napotkać tak uprzejmego właściciela dóbr i tak pragnącego podniesienia ludu przez przemysł i oświatę, jak p. Walerjan Stawiarski. W imieniu więc nauczycieli składam serdeczne podziękowanie panom Stawiarskiemu i Szostkiewiczowi, jakoteż ks. kan. Janickiemu, za tę pomoc, opiekę i uprzejmość, jaką od początku trwania kursu nauczycielom okazywali. Sprawa z Bogiem zaczęta i z Bogiem zakończona, sprawa, która stanęła działaniem trzech stanów, błogie da Bóg wyda owoce ku pożytkowi narodu a waszej pociesze szlachetni mężowie! *Erazm Jasiewicz* nauczyciel.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Bronisław Guńkiewicz, obrońca w sprawach karnych, który od 5 lat prowadził biuro adwokackie prezydenta miasta Krakowa dr. Szlachtowskiego, otworzył własną kancelarję adwokacką w Podgórzu, obok mostu podgórskiego, za rogatką. — Pani Lucyna Ćwierczakiewicz wyjechała z Krynicy na dłuższy pobyt do Rabki.

Nekrologja. Adam Berski, inżynier i obywatel miasta Drohobycza, zmarł dnia 9. bm. w 64 roku życia, człowiek niezmordowanie czynny w dziedzinie przemysłu krajowego mimo niepowodzeń. We Lwowie zawdzięcza mu byt swój fabryka sztyftów szewskich, która cieszy się wielkim rozwojem i skutecznie współzawodniczy z zagranicą. — Z Poznania donoszą o zgonie Hieronima Wrzesińskiego w Czempinie. Był to nauczyciel muzyki w tem miasteczku, ale z takiem zamiłowaniem, że ucząc na wszystkich głównych instrumentach orkiestralnych, wykształcił kilkanaście generacyj muzykantów z biednej młodzieży i zapewnił jej utrzymanie. Uczył bezpłatnie. *Kurjer Poznański* podaje całą szpaltę opisu pogrzebu tego rzadkiego filantropa, a pogrzebu takiego pozazdrościłby mu niejeden z możnych tego świata. Takto ludzie w cichości umieją pracować i zasługiwać sobie na wdzięczność bliźnich. — W Wrocławiu zmarł uniwersytecki profesor prawa i radca biskupiego konsystorza dr. Gitzler, przeżywszy lat 77. Zmarły był jednym z najsilniejszych podpór szlązkiego stronnictwa centrum, a zarazem gorącym przyjacielem sprawy polskiej. — W Hanowerze zmarła przed kilku dniami Margarita Eisen, z domu Parzelska. Urodzona w w Warszawie w r. 1818, będąc młodą, poznała u wód czeskich zamożnego negocjanta, któremu rękę oddała. Nieboszczka znaną jest w literaturze niemieckiej z kilku powiastek dla dzieci.

Kalendarz. Niedziela (12.): Klary P. — Sławy błog. Wschód słońca o godz. 4. min. 48, zachód o godz. 7. min. 22.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Slub córki Maurycego Jokaja z peszteńskim malarzem Arpadem Feszty, odbył się d. 7. bm. w katedrze w Rjece (Fiume).

Z Sokoła. Wskutek wielokrotnych zapytywań donosimy, że festyn Sokoła odbędzie się 2. września br. na Wysokim zamku.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 18·2°C., najwyższa + 22·4°C., najniższa + 13·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodnio-południowy, średnia temperatura doby około 19°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i cokolwiek niespokojne, opad możliwy co najwięcej wcale nieznaczny, zresztą pogodnie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Starzawa, w powiecie mościskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Wiktora Balickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bilince małej, Walerję Marję Fruzińską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Więckowicach.

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym w Krakowie, Niceforowi Mareckiemu, tytuł radcy cesarskiego.

Przy budowie baraków na Janowskiem u przedsiębiorcy Neuschlussa zauważano od niejakiego czasu, że giną gdzieś znaczne partje drzewa budulcowego i to tak, że w przybliżeniu spostrzeżono szkodę na niemal 1000 złr. Na doniesienie p. Justyna Wanka, zarządcy przy tej budowie, wysłano na zwiady rewizora Teichmana, który w 9 domach przy ulicy Janowskiej znalazł podejrzanego pochodzenia belki i deski znacznej wartości. Jak się okazuje, kradzież taką nie mógł popełnić jeden człowiek, ale musiała w tem brać udział cała dobrze zorganizowana banda, która wynosiła nocą budulec i sprzedawała chętnie podejrzane rzeczy kupującym handlarzom żydowskim. Zdaje się, że policja i sądy będą miały nie mało trudu w wyszukaniu sprawców, gdyż — jak to przed kilku dniami donosiliśmy — przedsiębiorcy, żądni taniego robotnika, posprowadzali do budowy baraków indywidua Bóg wie zkąd i jakiego pochodzenia. Co więcej, przy robotach tych zatrudnieni są obecnie i ludzie, notoryczni złodzieje, stojący pod ustawicznym dozorem policyjnym. Dodajmy do tego jeszcze i to, że to wszystko włóczy się wieczorami po przedmieściach i po za miastem, a bezpieczeństwo publiczne w dalszych od śródmieścia położonych ulicach w nie bardzo korzystnem świetle się przedstawi. Jeżeli więc kiedy, to w obecnej porze koniecznem jest zwiększenie posterunków nocnych po ulicach, naturalnie nie w rynku, lub na placu Marjackim, gdzie często po 3 lub 2 policjantów chodzi.

Zapomniana mogiła. *N. Ref.* otrzymuje następujące pismo:

„Kto przejeżdża drogą, wiodącą z Gdowa ku wsi Liplas, ujrzy tuż za gdowskim cmentarzem, po lewej stronie drogi, dużą mogiłę, bez krzyża, bez znaku żadnego. Mogiła ta kryje zwłoki 120 ofiar z roku 1846... Byłby już czas, aby choć krzyżem oznaczono, że tam spoczywają ciała ludzkie, nie zwierzęce. Słyszałem dawno, że wśród obywateli tamtejszych powstała myśl, aby na mogile tej postawić pomnik. Słyszałem znów, że pewna wysoko położona osoba miała proponować rozszerzenie cmentarza gdowskiego takie, aby objął mogiłę. Dotąd nic się jednak nie stało — mogiła jest po za cmentarzem i bez znaku. Może to publiczne przypomnienie pobudzi kogo do zajęcia się rozszerzeniem cmentarza tak, aby się na nim zmieściła także mogiła nieszczęśliwych ofiar." Tyle szanowny korespondent. Dziękując mu najserdeczniej za poruszenie tej sprawy, wyrażamy nadzieję, że mieszkańcy powiatu wielickiego nie dopuszczą, aby nadal trwał ten tak przykry stan rzeczy. Jeżeli się tem zajmą miejscowi, nie wątpimy, że znajdą oni poparcie w szerszych kołach, w Krakowie, w kraju całym. Smutnieby to świadczyło o moralnym poziomie dzisiejszego pokolenia, gdyby się ta nadzieja nasza nie sprawdziła."

Rocznica Unji Litwy z Koroną święconą będzie dnia 12. bm. w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie w sposób następujący:

O godzinie 6. rano pobudka, odegrana przez miejscową kapelę przed domami mieszkalnymi; o godzinie 10. rano solenne nabożeństwo z kazaniem w tymczasowej kaplicy zakładowej; o godz. 3. popołudniu założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod stałą kaplicę zakładową, zkąd nastąpi uroczysty pochód na łąkę zwaną Gniewoszówką, gdzie się odbędzie festyn dziecięcy; o godz. 7. wieczór uczczenie rocznicy w sali dworca gościnnego a mianowicie: a) Przemowa, b) część muzykalno-deklamacyjna, c) żywy obraz. Wieczorem plac budowy kaplicy i kamieniec zakładowy oświetlony.

Dochód z festynu i balu przeznaczony na rzecz budowy kaplicy i na weteranów z r. 1831. i 1863.

Groźba. Z Berna donoszą, że wdowa po profesorze, Julja Wenzel, mieszkająca w Ratlendorfie, otrzymała list, podpisany przez egzekutywny komitet „socjalistów, anarchistów i nihilistów" Morawy z żądaniem 1545 złr. W przeciwnym razie grożono je wysadzeniem domu w powietrze. Policja aresztowała autora w osobie syna ogrodnika Jana Schepek.

U adwokata. W dniu onegdajszym, jednego z młodszych adwokatów warszawskich w jego własnem mieszkaniu, spotkała niezbyt miła przygoda. Jedna z jego klientek w czasie konferencji prawnej zbladła i z okrzykiem bolu rzuciła się na kanapę. Przerażony sługa Temidy chciał pospieszyć z pomocą, lecz klientka pomimo dotkliwych cierpień, jakie się malowały na jej twarzy, wstała, mówiąc:

— Nic mi nie trzeba, muszę natychmiast wracać do domu.

Siły ją jednak zawiodły i powtórnie wydała okrzyk bolu, na odgłos którego adwokat posłał po lekarza. Zanim jednak ten przybył, w kancelarji ujrzał światło dzienne nowy obywatel...

Z obawy grożącego niebezpieczeństwa, o przeniesieniu położnicy mowy być nie może, adwokat więc zmuszony został ustąpić na pewien czas mieszkania i przenieść się do hotelu.

Sierpień w sztuce. Wybitnego piętna sierpień nie posiada. Nie ma w nim przeważającej liczby mogił ludzi jednego zawodu. Są natomiast dwa znakomite urodzenia, które starczą za wiele. W r. 1749 ujrzał światło dzienne Goethe dnia 28. sierpnia. My świecimy dnia 23. sierpnia pamiątkę urodzin Juljusza

Słowackiego. Słowacki urodził się w r. 1809. Sierpień był świadkiem tedy narodzin dwu ludzi jenjalnych, różnej indywidualności i siły niemniej potężnej — jeden dla świata, drugi dla swojej literatury. Niemcy zmieniły w sierpniu dyrektorów teatralnych. W dniu 1. sierpnia r. 1884 zmarł Henryk Laube, towarzysz Gutzkowa w kompanji „młodych Niemiec" i jeden z najlepszych dyrektorów teatralnych. Autor wielu dzieł scenicznych i o scenie założyciel *Stadttheatru* w Wiedniu, nie dożył przeniesienia widowisk do nowego gmachu teatru dworskiego. Ale nie doczekał też na swojem stanowisku tej uroczystości urodzony dnia 29. sierpnia r. 1837 Adolf Wilbrandt. Również autor dramatyczny i kierownik sceny, autor „Młodzieńczej miłości", „Arrji i Messaliny" i „Córki Fabrycjusa" usunął się z dyrektorstwa Burgu przed dwoma laty, prześladowany przez zawistną falangę aktorów, nieznoszących steru literata... Dola to urodzonych nieszczęśliwa w sierpniu! Francja daje w sierpniu teatrowi Oktawjusza Feuilleta.

W dniu 11. r. 1822 rodzi się sześćdziesięciosześcioletni dziś autor „Chamillaca", aby obdarzyć scenę francuską mnóstwem sztuk niejednakiej wartości, choć podobnej formy.

W sierpniu dnia 7. roku 1887 farsa francuska traci autora „Niniczy" i „Pieszczoszki" — umiera Alfred Hennequin.

Ambroży Thomas, twórca „Mignon", rodzi się dnia 5. sierpnia roku 1811.

Teatr niemiecki traci w zeszłym roku dnia 11. sierpnia wielką swoją ulubienicę — Józefę Wessely.

My trzy mogiły mamy w sierpniu. Szereg ten rozpoczyna w dniu 1. zmarły w roku 1861 Ignacy Chodźko. Zgasł z nim autor „Pamiętników kwestarza". Drugi dzień sierpnia roku 1879 był świadkiem zgonu cichego pracownika niwy literackiej, na której urosły młodsze dziś przez kogo innego *Kłosy* — autor „Teatru w Polsce" i „Cmentarza Powązkowskiego". K. Wł. Wojcicki, złożył na marach swą głowę. Wreszcie dnia 6. sierpnia roku 1882 żyć przestał współtwórca „Halki" Włodzimierz Wolski. Dwa słońca oświecają sierpień — smutne mogiły ścielą się w tym miesiącu jak w każdym.

Postrzelenie. Józef Reichelt, dozorca domu karnego, prowadząc onegdaj aresztantów do roboty na Stillerówkę, usiadł celem odpoczynku i drutem czyścił lufę, w której znajdował się ostry nabój. Przypadkowo nabój wypalił i ugodził w prawe ramię aresztanta, Jana Klimków. Śledztwo w tej sprawie wdrożono.

Mieszkańcy ulicy Piekarskiej zanoszą skromne zapytanie do świetnej ck. dyrekcji policji, o której też godzinie i czy w ogóle stoi kiedy jaki posterunek policji w nocy na tej ulicy; widocznie jest to chyba tylko zasługą nieboszczyków, prowadzonych tą ulicą na cmentarz, iż sprawiają, że złodzieje i rabusie jakoś ją oszczędzają w swych operacjach. Jak nas zapewniono, straż bezpieczeństwa jest w tych stronach reprezentowaną tylko raz na tydzień przez dwóch żołnierzy, który się co drugą sobotę mieniają, a z których jeden spełnia w koszarach policyjnych funkcje kawca, drugi zaś szewca. Niedawno coś szeroko mówiono o pomnożeniu straży policyjnych na ulicach, mimo to faktem jest, że jak dotąd, Lwów strzeżony jest w nocy przez szesnastu policjantów, gdy liczba ich w ogóle dochodzi do dwustu. Ciekawa rzecz, czem się o tej porze zajmuje pozostałych 180-ciu?

Nowa spekulacja. Że nasi lichwiarze dawno swą siatką pajęczą oplatali większych i mniejszych przemysłowców, to rzecz znana, ale któżby przypuścił, że nawet tak nędzny zarobek jak rybaczka, jest już źródłem wyzysku dla chciwego grosza chałatowca. Oto na placu, gdzie stoją rybacze, urzęduje stale taka pijawka społeczna, mająca obok siebie kilku żydków na usługi, i tam utrzymuje poprostu bank, z którego pożycza godzinę i pożyczonym rybaczkom po kilka nóżetek, licząc za jeden dzień 5 centów procentu od guldena. Gdy rybacz dostaje robotę, spekulant notuje sobie adres i za godzin kilka, mniej więcej w czasie, gdy się robota kończy, krąży już czatując na rybacza otrzymującego zapłatę. Oprócz procentów i zwrotu kapitału, dostaje od rybacza tytułem gratyfikacji jedno lub dwa polana drzewa, które ukrywszy pod chałat, umyka czempręcej. Fakt taki widzieliśmy na własne oczy. Wartoby, aby władze ustanowiły od czasu do czasu jaką kontrolę nad placami, gdzie się robotnicy do najmu gromadzą. Byłoby także pożądanem, aby placem takim nie był plac krakowski, jak dotąd, gdzie pośród tłumem zarobników dziennych, złodzieje zawodowi mają doskonałe stanowisko, polując na kieszenie wieśniaków, a w razie pogoni, bezpieczną ucieczkę w boczne uliczki, gdzie na wyszukanie złodzieja nie starczyłaby pono cała zmobilizowana siła naszej policji.

Zegar magiczny. Przed sklepem zegarmistrza Rapsa, mieszczącym się w kamienicy przy pl. Marjackim nr. 7 (tuż obok sklepu Królikowskiego, dziś Szkowrona), stawają co wieczór gromadki ciekawych, obserwując oryginalny szyld z zegarem. Jest to rodzaj latarni magicznej: obraz umieszczonego we wnętrzu zegara odbija się znacznie powiększony na chodniku, pozwalając najdokładniej odczytać godzinę.

Awanturnicy grasujący dziś grupo po ulicach, często stają się powodem poważnych wypadków. Wczoraj nad wieczorem kilku z takich paniczów ze swawoli rozniecili sobie na ulicy Zakątnej pod l. 3, pod parkanem ogień, który wnet objął deski parkanu. Szczęściem wcześnie spostrzeżono psotę i ogień stłumiono, ale przestępcy zdołali tymczasem się ulotnić.

Na ulicy Łyczakowskiej koło kościoła św. Antoniego urządziło sobie znowu kilku chłopaków szczególną zabawkę, rozciągając na chodniku pętlicę i czekając na oboczy, rychło kto z przechodniów się o nią zaczepi. Na nieszczęście chodził właśnie tamtędy 11 letni chłopak, J. H. który zaczepiwszy nogą na sznur, upadł, i prócz wybicia kilku przednich zębów, rozbił sobie niebezpiecznie głowę.

Policjant pobity przez radnych. Z Podwołoczysk donoszą nam, że przed kilku dniami przytrzymał tam policjant miejski Jan Kania żydówkę za niemoralne zachowanie się i odprowadził ją do aresztu. Cała zgraja żydów z radnymi na czele wdała się w sprawę; policjant pobity, drzwi od aresztu wywalone, żydówka wyprowadzona w tryumfie przez swoich wielbicieli do domu — tak to wszystko razem zatrwożyło p. burmistrza, że nie tylko awanturników nie ukarał ale zabronił Kani pod groźbą utraty służby upomnieć się w sądzie o swą krzywdę. *Schöne Wirtschaft!*

Obrazki emigracyjne. Za dni kilka pojawią się na naszej wystawie pełne humoru obrazki Kruszewskiego (6) przedstawiające sceny emigracyjne na tle wypadków w Oświęcimie.

Zniknięcia są obecnie na porządku dziennym. Dziś znowu musieliśmy zanotować świeży tego rodzaju wypadek. Karol Orlikowski, 11-letni gimnazjalista zamieszkały przy rodzicach przy ulicy Batorego l. 8. wyszedłszy przed dwoma dniami z domu, dotąd mimo poszukiwań nie powrócił. Włosy ma blond i ubrany był w suknie popielate.

Przejechanie. Konrad Knyk, włościanin z Kozaczyna, przejechał onegdaj na ulicy Brajera 7-mioletniego chłopaka Schwarza, na tej samej ulicy mieszkającego. Chłopak zraniony został w czoło.

Gwałtowna sprzeczka połączona z bójką miała onegdaj miejsce w pracowni stolarskiej Wittmana przy ulicy Szajnochy między dwoma czeladnikami Jakóbem Tchórzewskim i Samuelem Elbem. Pierwszy i zranił ostatniego hyblem niebezpiecznie w głowę. Sangwinicznego borbifaksa aresztowano.

Podróż naukowa. P. Adam Ulanowski wyjechał obecnie do zachodniej Galicji na parę dni, zkąd udaje się na Warszawę do Inflant polskich, dla pożegnania się z matką swoją, znaną nowelistką, p. Stefanią Ulanowską. Ztamtąd wyruszy p. Ulanowski do Berlina dla przestudjowania w tamtejszych muzeach fauny wybrzeży wschodnio-afrykańskich, następnie w takimże samym celu udaje się do Paryża i Londynu. W jesieni br., po powrocie do Lwowa, zamierza p. Ulan. udać się wprost do Hamburga, zkąd na Maderę i wyspy Kanaryjskie wyruszy do wybrzeży Liberji, aby ztamtąd już posuwać się lądem aż do ujść rzeki Ogowe. Wyprawa obliczona została na dwa lata, może jednak w razie oafitych planów przeciągnąć się nieco dłużej. Ma ona cechę czysto naukową, przedewszystkiem zebrania jak najobfitszego materjału entomologicznego i malako-zoologicznego.

Poezja czerwonoskórych.

Jeżeli nawet rozwiać romantyczną mgłę, jaką powieść francuska i angielska otuliła Indjan Ameryki Północnej, wkładając w ich usta cięte odpowiedzi, piękne alegorje i głębokie sentencje — to okaże się, iż plemiona to niepospolicie inteligentne.

Śród mnóstwa, bo około setki legend i bajek, które udało się zebrać Karolowi Knortzowi, nie brak grubo naiwnych, ale niemało też rzewnych i wzruszających szlachetnym swym morałem.

Malowniczo opisuje jedna z nich, największa, jak pewien szczep, na dalekim zachodzie rozsiadły, w cudowny sposób uratowany został od śmierci. Jego myśliwi mężnie szli na niedźwiedzia i bawołu, nieulękłem okiem i nieporuszoną ręką napinali łuk lub rzucali z gromkiem świstem zabójcze lasso. Słowem byli dzielni, syci i szczęśliwi.

Ale nadszedł czas, kiedy matka natura zaczęła skąpić swych darów; rzeki wystąpiły z brzegów i zalały olbrzymie prerje; żyzne równiny zamieniły się w bagniska, a powietrze ziało chorobliwemi miazmatami. Żwierz dziki wymarł; korzenie, jedyny pokarm, gniły w ziemi. Widmo zagłady unosiło się nad plemieniem.

Daremnie z utęsknieniem spoglądali na wschód, wrogie sioła zagradzały do niego drogę i daremnie na zachód, o którego rajskiej ziemi opowiadano dziwy, wstępu broniły skaliste, nieprzebyte głazy i opoki. Roili o tej ziemi obiecanej i we snach ją widywali.

Roiło też i może najwięcej młode pewne chłopię i widziało uśpione, jak zleciał ku niemu z nieba złoty orzeł, na którego skrzydłach siedziała piękna dziewica i w trójwierszu wskazała, jak przedostać się przez owo pasmo skał.

Pacholę usłuchało tajemniczego głosu i poszło wytkniętą drogą. Lecz ilekroć miało podnieść ogromny kamień, strzegący podziemnego przejścia do kwitnącej doliny po drugiej stronie gór, opuszczały go siły, przerażały jakieś tajemnicze szumy i łoskoty, i omdlały padał na ziemię lub nieprzytomny prawie mknął ku domowi.

Ale słowa wieszczki nie dawały mu spokoju. Zebrał więc całą swą odwagę, wytężył wolę, poszedł do groty, dźwignął kamień, ogłuchł na gromy straszydeł i — o cudo! — ujrzał przed sobą loch ciemny, a za nim zieloną krainę dostatku i szczęścia.

Nazajutrz całe plemię opuściło jałową ojczyznę i zajęło nową, pełną szemrzących ruczajów, śpiewnych ptaków, uginających się pod ciężarem owoców drzew, pstrego kwiecia i wszystkiego, o czem serce zamarzyć zechce.

A legenda dodaje od siebie: „Nawet dziś są w każdym kraju góry, które trzeba przebyć, by posiąść ziemię swobody Droga do nich zowie się męztwem i prawdą.

Mają czerwonoskórzy i swoją satyrę i, wierzaj mi, drogi Pyladesie, nie bez pewnej trwogi i bojaźliwych spojrzeń w kierunku... świekr; wyznać muszę, że one i tam, w nowym świecie, nie należą do słodyczy padołu ziemskiego...

Tak skarży się przynajmniej jedna dłuższa opowieść p. t. „Jakie to nieszczęście mieć teściowę!"

Jakkolwiek z tendencją jej wszelkiej solidarności się wypieram, dla własnego bezpieczeństwa nadmienię, że nie ma takiej złośliwości nikczemnej, wołającej o pomstę do nieba, jak w prastarych naszych utyskiwaniach lub przewrotnej wycieczce przeciw świekrom węgierskiego pisarza, Gezy Kenedego.

W Ameryce czcigodna matrona była tylko pośrednią przyczyną klęski swego zięcia. Człowiek ten, niegdyś przez macochę rzucony na pastwę dzikich zwierząt, przygarnięty został przez rodzinę niedźwiedzi. Wychowany i wypieszczony, zobowiązał się do jednego tylko długu wdzięczności nie czynić nigdy zamachu na życie swego przybranego rodzeństwa.

Ale złych duch w osobie teściowej uparł się, aby strzelił do Misia i musiał nieborak strzelić. Padł trupem jeden z dobroczyńców sieroty.

Naturalnie, ród niedźwiedzi zanotował to sobie dobrze. Zwabili niewdzięcznika na jakieś gonitwy i tam głowę mu rozpłatali.

Powtarzam — nie cała wina obciąża tu teściową.

Pewnemu misjonarzowi, gdy zaczął drwić z świętych podań Indjan, wódz ich odparł:

— Mój bracie, twoje wychowanie musi być zaniedbane, bo nie znasz pierwszych regnł grzeczności. Myśmy wysłuchali wszystkich twoich historyj — dlaczegóż ty wątpisz o prawdziwości naszych?

Radzę ci, drogi Pyladesie, pamiętać o mądrej tej maksymie, gdy będziesz rozmyślał o Nokomisie...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na wystawę Zjednoczonego towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, nadeszły następujące dzieła sztuki: 1. Tondosa Stanisł.: „Motyw z Kazimierza" akwarela; 2. Kossaka Juliusza: „Hajże go ha" akwarela; 3. Jezierskiego Antoniego: „Gliński przed sądem bojarów".

„Les ondes de la mer noir" *(Souvenir d'Odessa)*. Pod powyższym tytułem walc kompozycji p. Stanisława Wolańskiego, ofiarowany V. zjazdowi lekarzy i przyrodników polskich, odegrany zostanie po raz pierwszy w piątek 24. tm. w ogrodzie miejskim przez muzykę pułku piechoty nr. 95. Instrumentację tegoż wykonał bardzo pięknie utalentowany kapelmistrz p. Forka. Walc ten odznaczający się melodyjnością i lekkiem tempem, niejednokrotnie będzie się zapewne rozbrzmiewał podczas karnawału w sali balowej.

Międzynarodowa wystawa sztuki otwarta została w Antwerpji. Wystawa ta odbywa się co lat trzy i nazwana jest podobnie jak paryska „Salonem".

Poeta duński Molbech, który zwłaszcza odznaczył się jako liryk, a pisywał także dużo dla sceny i przetłumaczył na język duński „Boską komedję" Dantego, zmarł w tych dniach w Kopenhadze w 67. roku życia.

Nowa opera Masseneta nosić będzie tytuł „Esclarmonda" i już w nadchodzącym sezonie wystawioną będzie w Paryżu. Główną partję śpiewać ma p. Suderson.

Przegląd polityczny.

* Do *Gazety Lwowskiej* w potwierdzeniu wiadomości *Kreutz Ztg.* donoszą, że w połowie września odbędzie się w Kissingen zjazd ministrów Niemiec, Austro-Węgier, Rosji i Włoch.

* Pod Łomżą, jak pisze *Warszawskij Dniewnik*, prowadzą się energiczne roboty około budowy domów zarządu wojskowego. Oprócz fortów, przy których budowie zajęci są tylko inżynierowie wojskowi i żołnierze, wznoszone są także koszary na pomieszczenie wojsk, stojących obecnie kwaterą w samem mieście lub w okolicy.

* Ze sfer będących w bliskiej styczności z biskupem Djakowaru, donoszą, że tam nic nie wiadomo o powołaniu biskupa *ad audiendum verbum*. Gdyby to jednak nastąpiło, wówczas ks. Strossmayer wskaże na to, że pierwszą część swojego telegramu gratulacyjnego ułożył na podstawie cytatów z pisma świętego, podczas gdy druga część odnosząca się do świeckiej misji Rosji, zawiera tylko to, co już tylekrotnie biskup wypowiedział w swoich listach pasterskich. Usiłowania jego odnoszące się do zbliżenia między Kościołem rzymskim a prawosławnym, cenią także bardzo wysoko w Rzymie. W sprawie tej była nawet wydana encyklika. Zawarcie konkordatu z Czarnogórą do tego zmierzało też celu, a nawet na powitanie uroczystości kijowskich miała wyjść encyklika. Strossmayer czuje nietylko jako Kroat, ale także jako Słowianin, jeżeli pragnie zwycięstwa Rosji w połączeniu z Austrją. Jest to jego głębokiem przekonaniem, że rozwiązanie kwestji wschodniej może nastąpić bez wojny, jeżeli Austrja będzie więcej uwzględniała aspiracje ludów słowiańskich, szczególnie w Kroacji i Bosnji. Informacje te zaczerpnęliśmy z — *Pester Lloyda.*

* „Ajencja północna" donosi z Wiednia, za co należy jej zostawić odpowiedzialność: W tutejszych sferach dyplomatycznych przypuszczają, że koniec rządów księcia Ferdynanda w Bułgarji się zbliża. Książę w takim razie opuściłby dobrowolnie Bułgarję. Niemcy rozpoczęły już akcję dyplomatyczną w tym duchu. Austrja zgadza się na dobrowolne usunięcie się księcia Ferdynanda. Oczekują zgody na to i ze strony Włoch. Według doniesień do dzienników tutejszych, rozpowszechnianie się rozbójnictwa w Bułgarji przyczyniło się znacznie do utrudnienia stanowiska księcia i Stambułowa.

* *Nordd. Allg. Ztg.* przepowiada, że w niedzielę odbędą się w Lugdunie jeszcze bardziej opłakane sceny, niż w Paryżu. Twierdzi ona, iż według wszelkich wskazówek, ma się tu do czynienia z dawno ukartowanym i przygotowanym planem międzynarodowego anarchicznego stronnictwa przewrotu. Siła i trwałość gabinetu francuskiego wystawione zostaną na rozstrzygającą próbę, którą musi gabinet przebyć, jeżeli nie chce przypieczętować swego upadku.

(Telegramy z innych pism.)

L o n d y n 10. sierpnia. Prasa angielska, mówiąc o mowie lorda Salisbury'ego, wygłoszonej na bankiecie u lorda majora, nazywa ją optymistyczną, dyplomatycznie uspakajającą, ale pozbawioną znaczenia politycznego. *(N. R.).*

B r u k s e l a 10. sierpnia. Belgijski rząd zarządził należyte środki ostrożności celem przeszkodzenia rozszerzeniu się anarchistycznego ruchu we Francji na Belgję. *(W. Tgb.)*

C z e r n i o w c e 11. sierpnia. Z całej Bukowiny dochodzą wiadomości o wylewach. Ruch kolei Hatna-Kimpolung wstrzymano, także na kolei Hliboka-Berhomet. Prut ciągle przybiera, część Czerniowiec zalana. *(G. L.)*

K r a k ó w 11. sierpnia. Od 1. sierpnia, otwarty został drugi tor kolei Podgórze Płaszów-Skawina. *(G. L.)*

W i e d e ń 11. sierpnia. Minister hr. Kalnoky wrócił wczoraj wieczór do Wiednia. *(G. L.)*

W i e d e ń 11. sierpnia. *Fremdenblatt* z okazji jutrzejszej dziesiątej rocznicy objęcia rządów przez gabinet hr. Taaffego, podnosi, iż hr. Taaffe z patrjotycznem poświęceniem i wytrwałością umiał we wszelkich okolicznościach warować stanowisko interesów państwowych i stać u steru gabinetu nie popieranego przez żadną w właściwem tego słowa znaczeniu partję rządową; że umiał wytrwale bronić systemu i dążyć do tych celów, które wydawały mu się w interesie ojczyzny najlepszemi i jedynemi do osiągnięcia. Faktem jest, że nieraz stał w ogniu krzyżowem między wrogami i przyjaciółmi i że ze wszystkich fatalnych sytuacyj obronną umiał wyjść ręką, wznosząc się po nad wrącą dokoła niego walkę stronnictw. Fakt ten przemawia tylko na korzyść jego systemu. Dla pozyskania parlamentarnej większości, jakkolwiek tak bardzo dla każdego rządu cennej, nie czynił hrabia Taaffe nigdy tak donosłych i takich ważnych koncesyj, którym możnaby przypisać znaczenie kapitulacji rządu w obec jednej lub drugiej frakcji na niekorzyść całości. Pozytywne zdobycze polityki hrabiego Taaffego w dziedzinie parlamentaryzmu, poprawy finansów, pomyślniejszego rozwoju siły zbrojnej, wreszcie opieki na polu socjalnem, są sukcesami, których zapominać nie można. Wiele rzeczy jeszcze osiągnąć się nie dało, wiele jednak osiągnięto, co zasługuje na rzetelne uznanie. *(G. L.)*

B e l g r a d 11. sierpnia. Jenerał Horwatowicz poszedł na pensję. *(G. L.)*

H e i d e l b e r g 11. sierpnia. Umarł tu historyk Jerzy Weber. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 10. siernia. Urzędownie potwierdzają, że w miejsce zwiniętego słowiańskiego gimnazjum w Krainburgu utworzone zostanie drugie słoweńskie gimnazjum w Lublanie.

Wiedeń 10. sierpnia. Sprawozdania z przebiegu sejmiku relacyjnego w Taborze wywarły tu nader niemiłe wrażenie w sferach rządowych.

Wiedeń 11. sierpnia. Tutejszy korespondent *Münchener Allg.*, który uważany bywa za informowanego wprost przez rząd, nazywa pogłoski o dymisji G a u t s c h a tendencyjnem kłamstwem.

Wiedeń 11. sierpnia. Wczorajsza *Wiener Allg. Ztg.* przestrzega przed pozostawieniem realjów przy wykupnie galicyjskiej propinacji, gdyż szlachta chciałaby wprawdzie pieniądze schować, ale propinację wykonywać faktycznie dalej. Następnie proponuje *W. Allg. Ztg*, jako najprostszy sposób wykonywania wykupionej propinacji przez kraj jej natychmiastowe zniesienie i zaprowadzenie podatku komunalnego w wysokości koniecznej do pokrycia obligacyj amortyzacyjnych. Wreszcie przestrzega przed daniem obligacyj zamiast gotówki w ręce właściciela, gdyż przez ogromną podaż obligacje musiałyby spaść głęboko niżej swej wartości realnej.

Berlin 11. sierpnia. Namiestnik H o h e n l o h e odradził cesarzowi podróży do Alzacji i Lotaryngji.

Paryż 11. sierpnia. Strejk jest na ukończeniu. Robotnicy przyjęli sąd rozjemczy municypalnej komisji robotniczej.

Bruksela 11. sierpnia. *Nord* konstatuje, że rezultatem z j a z d u peterhofskiego jest umocnienie pokoju.

Rzym 11. sierpnia. Papież polecił, by dygnitarze kościelni mieli się w pogotowiu do przyjęcia z wielką okazałością cesarza W i l h e l m a, gdyby 15. października odwidził Watykan.

Wiedeń 10. sierpnia. Próby z karabinem Mannlichera w obozie pod Brück wypadły nader pomyślnie. Karabiny strzelają celnie nawet na 2000 kroków.

Buda-Peszt 10. sierpnia. W pojedynku, jaki się tu odbył pomiędzy podporucznikiem Döry i deputowanym Rohoczny, obaj przeciwnicy odnieśli ciężkie uszkodzenie.

Wiedeń 10. sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty 316·70, węg. renta złota 101·57½.

Wiedeń 11. sierpnia. Dowiaduję się z pewnego źródła prywatnego, że A l e k s a n d e r Battenberski kilka dni już bawi *incognito* w Bukareszcie.

Buda-Peszt 11. sierpnia. *Ung. Post.* donosi, że minister oświaty T r e f o r t wystosował do kardynała S i m o r a pismo, w którem podnosi, że węgierski rząd wykonywać ma nadzór nad rzymsko katolickiemi seminarjami przez królewskich inspektorów, którzy mogą jawić się na egzaminach, stawiać pytania uczniom, przy klasyfikacjach wotować i podpisywyć dyplomy.

Belgrad 11. sierpnia. Wypędzenie bułgarskiego zastępcy metropolitalnego przez władze tureckie z Ueskűb nastąpiło z tego powodu, ponieważ tenże rozwinął przeciw tamtejszym licznym Serbom wielko-bułgarską kościelną i szkolną agitację.

Belgrad 11. sierpnia. Jen. H o r w a t o w i c z został spensjonowany z powodu niedozwolonej krytyki, jakiej się dopuścił w obec sprawozdawcy radykalnego pisma *Odjek.*

Sofja 11. sierpnia. Książę F e r d y n a n d powraca jutro z monasteru Rillo do Sofji. W dniu 16. bm., jako w rocznicę przybycia księcia do Bułgarji, odbędzie się w pałacu bal dworski, na który przeszło pięćset zaproszeń wysłano.

Paryż 11. sierpnia. Wejście do giełdy robotniczej zostało znowu otwarte, wstęp do biur wolny, jednakowoż sala zgromadzeń dotąd zamknięta. Liczni robotnicy pojawili się w biurach, wejścia obsadzone zostały przez policję.

Petersburg 11. sierpnia. *Nowoje Wremja* cieszy się z powodu klęski, jaką poniosła Austrja wskutek wprowadzenia przyjacielskich stosunków między Niemcami a Rosją od czasu zjazdu monarchów. Chociażby — twierdzi to pismo — nie przyszło nawet przy spotkaniu monarchów do żadnych formalnych układów, to wystarcza już to, że polityka berlińska, która dawniej wywoływała niechęć w Petersburgu, przynajmniej w połowie uzyskała przyjaźń Rosji, a tego Austrja wcale zmienić nie może.

Berlin 11. sierpnia. Król szwedzki spodziewany jest 17. b. m. na dworze petersburskim.

Wiedeń 11. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·87, na wiosnę 8·38, owies na jesień 5·67, na wiosnę 5·96, nowa kukurudza 5·42.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. Ks. R. Sanguszko, z Sławuty Hr. K. Badeni, z Buska. L. Wechtl, z Wiednia. F. Haverfeld, z Oxfordu. A. Drzewiecka, z Remenowa. H. Polko, z Żółkwi. J. Frenkel, z Kijowa. A. Karch, z Witkowic.

HOTEL FRANCUSKI. E. Decker, z Preszburga. A. Hauffe, z Drezna. K. Geza, z Ungwaru. K. Guszta, z Ungwaru. J. Mendl, z Saaz. M. Kühnert, z Wiednia. T. Scheffler, z Nowego Jorku.

HOTEL LANGA. I. Auerbach, z Wiednia. E. Tauber, z Wiednia. E. Akselrad, z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. W. Bilewski, z Krakowa. E. Puchalski, z Dworca. A. Grand, z Litwy. F. Bartmański, z Spasa. M. Śliwiński, z Niesłuchowa. B. Głowacki, z Niżankowiec.

HOTEL KUHNA. L. Kobierzyński, z Sądowej Wiszni. O. Knybel, ze Szczerca. Dr. E. Zadurowicz, z Mikołajowa. S. Leligdowicz, z Twierdzy. J. Sobolewska, ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. sierpnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 25	215 75
„ lwowsko-czerniowiecko jaska po 200 zł. wa	220 —	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	100 —
Bank. hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem	101 10	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 5½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 —	22 —
„ Stanisławowa	— —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperjał	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	59 90	60 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	87 80	87 50
„ węgierskie banku kredytowego	308 75	309 —
„ Banku anglo-austrjackiego	110 —	109 60
„ Unionbanku	213 75	212 75
„ kolei Karola Ludwika	218 —	213 60
„ kolei północnej	248 —	248 —
„ kolei południowej (Lombardy)	103 —	103 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	247 50	248 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	225 50	221 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 75	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	117 75	117 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	198 —	191 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 80	224 10
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	101 57
Akcje Bankvereinu	96 —	95 75
Rosyjski rubel papierowy	1 19	1 18
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 11. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		2·25		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·23	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	11·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 11. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·80—6·55	5·75—6·50	5·70—6·45	6·——6·60
Żyto	4·50—4·75	4·15—4·55	4·——4·60	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	3·65—4·60	4·20—5·30
Owies	4·80—5·25	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50 10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·25	9·60 10·—	9·50 10·—	9·——9·10
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·—·—
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35.—	28·—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 30·— do 30·15.

Usposobienie spokojne.

Dostawy i transakcje bardzo małe.

KAWE

w najlepszych gatunkach rozsyłam w 5cio kilowych woreczkach **franko** do każdej stacji pocztowej po następujących **najtańszych cenach**:

	zł. ct.
Domingo dobra	8·20
Laguayra bardzo dobra	8·20
Portoriko bardzo dobra	10·—
Portoriko gruboziarnista	10·20
Ceylon przednia	10·40
Ceylon gruboziarnista	10·80
Ceylon najszlachetniejsza	11·—
Jawa złota	10·80
Mokka prawdziwa arabska	10·80

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Stare lasy dębowe, sosnowe i jodłowe

kupuję i płacę gotówką. 2625

Adres: **Tadeusz Domain**, Kołomyja.

Hotel Centralny

w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 2605

Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

Zgubiono na Pohulance

w ogrodzie naprzeciw browaru t. zw. różannym w niedzielę 5. b. m. o godzinie 7. wieczorem, **zarzutkę męską** z popielatego kamgarnu (diagonal) z jedwabną podszewką, z firmą Iungbauer et Themest, Wien, Graben. Oddawca otrzyma 10 złr. nagrody. Zgłosić się: ul. Mickiewicza l. 12, II. piętro.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA," naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały." Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę lekarza miejskiego w miasteczku Ciężkowice (ad Tarnów) z płacą roczną 200 złr. w. a.

Podania udokumentowane należy wnieść do Magistratu w Ciężkowicach do dnia 25. b. m. 2627

Zwierzchność gminna

Ciężkowice, 4. sierpnia 1888.

Burmistrz

Zopoth.

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i tegoż skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 złr. w aptece rozsyłkowej *Lippmana w Karlsbadzie,* oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 766

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Paczka z flaszką i pędzelkiem 60ct.

Goldene Medaillen ... Goldene Medaillen

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 772

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á $^3/_4$ ltr.

Marka	Cena
*	zł. —·70
**	„ —·90
***	„ 1·00
1860	„ 1·20
1850	„ 1·50

Starka kuracyjna

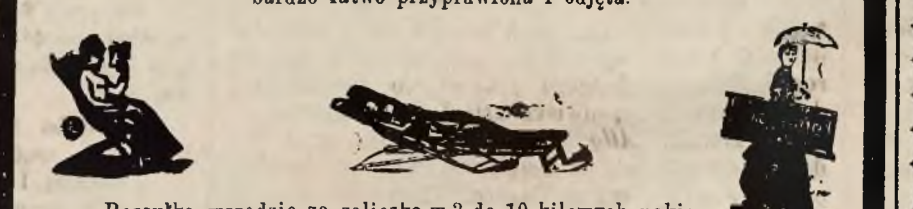
z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	„ 3·00

Od czasu założenia fabryki, t.j. od wieku przeszłe, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej **Starki**, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten otrzymał w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać **STAR**[illegible] pocztą w paczkach á 5 kilo, w [illegible] cących 2 butelki. 719

Wiedeński patent. Fotel rozsuwany „Liebling"

najprzyjemniejsze i najwygodniejsze siedzenie dla odpoczynku do **salonów, werand, ogrodów i dla turystów**. Patentowane urządzenie sprężyn daje zupełne bezpieczeństwo, i część tworząca *Chaiselongue*, może być bardzo łatwo przyprawiona i odjęta.



Rozsyłka wszędzie za zaliczką w 3 do 10-kilowych pakietach. Prospekta gratis i franco. **Fotel rozsuwany 3 złr. osobna wielkość 4 złr.** Część do szezlongu złr. 1·50 i 1·70. Poduszka i wałek do spania 80 ct. i 1 złr. razem. 665

Karol Bayer, Wien, I., Operngasse 7.

W pierwszej połowie Sierpnia b. r. wyjdzie w **drugiem**, poprawionem i uzupełnionem wydaniu, nakładem i drukiem

księgarni O. ZUKERKANDLA i SYNA w Złoczowie

Nowa ustawa gorzelniana

przetłumaczona na język polski przez **Ludwika Tertila** c. k. nadkomisarza str. skarb.

Cena 1 egzemplarza broszurow. w przedpłacie 70 ct.
oprawna w $^1/_2$ płótno „ 90 ct.

Po wyjściu dziełka z druku, zostanie cena podwyższoną.

Przy zamówieniu uprasza się dołączyć 5 ct. na opaskę. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest już w druku. 2613

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

WYNALAZCY

Wymagać podpis należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

J. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach $^1/_4$ kilogr. i $^1/_8$ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

Wyjątkowe położenie rodzi wyjątkowe pomysły.

Młody człowiek z osiągniętem już uniwersyteckiem wykształceniem, chcąc kształcić się dalej w kierunku wytkniętym zamiłowaniem, a nie mając ku temu materjalnych środków — radby związać się formalnym układem z człowiekiem praktycznie dobroczynnym, na mocy którego za udzielanie mu umiarkowanej pomocy dla ukończenia wykształcenia — pozwoliłby później przez czas jakiś pracę swoją eksploatować.

Bliższych wyjaśnień pisemnie lub nawet osobiście udzieli się na żądanie przesłane pod: „Prawdą a pracą" poste restante Lwów. 2623

Handel Karola Bałłabana we Lwowie

poleca 2524 a

ŚWIEŻY TRANSPORT

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzan.	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr. 1·20

Le meilleur déjeuner

CHOCOLAT MENIER

Se trouve à Lemberg chez:

MM. Maciej Kostecki, confiseur; K. Kruszynski et D. Knapp, confiseurs; St-Markiewicz, denrées coloniales; Szkowron et Wojciechowski, denrées coloniales.

NOTA. Les tablettes de Chocolat Menier sont de 250 grammes et 125 grammes net.

Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, sieczkarnie, sławki, oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemysłowej oraz konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka



J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Zmiana lokalu.

Z dniem 7. sierpnia r. b. przeniosłam moją 2628

PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH

do kamienicy przy **ulicy Sobieskiego liczba 4**, II. piętro, róg ulicy Sobieskiego i Halickiej, nad handlem galanteryjnym i papierowym WPana Kozłowskiego. O czem JWPanie w mnie łaskawe niniejszem zawiadamiam.

MALWINA FISZEROWA

przedtem	obecnie
ulica Teatralna liczba 12.	**ul. Sobieskiego l. 4.**

Story patyczkowe i dreliszkowe.
Żaluzje.
Parawany i ekramy japońskie.

Jako też wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyj pokojowych wchodzące poleca

MAGAZYN TAPET 2555

A. KRZYSZTOFOWICZA

Lwów, plac Halicki liczba 2.

Hafty zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość) przybory do haftu, szycia i krawiecczyzny, Gorsety francuskie, Kaftaniki trykotowe (Jersey) francuskiego kroju, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki męzkie, Wyroby ze skóry jak: pugilaresy, portmonetki, tytonierki, bileterki, papierośnice i w. i. Kalosze rosyjskie, deszczochrony, Przybory toaletowe jak: mydełka, perfumy, woda kolońska, pudry, pomady, szczotki, grzebienie, gąbki i t. p. 2536

poleca w najlepszej jakości po cenach możliwie nizkich.

Mikołaj Ludwig

we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

---

500 Marek w złocie

jeżeliby **Creme Grolich** nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych, czerwoności nosa i naskórka i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 875

JAN JARZYNA

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy *ul.* **Trybunalskiej** we *Lwowie.*

KWIZDY

c. k. wyłącznie uprzywil.

Płyn restytucyjny

(Woda do mycia) dla koni.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu do wzmocnienia przed i po większych wyprawach i przywrócenia sił, tudzież jako **środek leczniczy** przy leczeniu uszkodzeń powierzchownych, gośćca, reumatyzmu, zwichnięć, sztywności żył i muszkułów i t. p. **Flaszka 1 złr. 40 cnt.**

KWIZDY

Korneuburski pożywny proszek bydlęcy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Tenże okazał się skutecznym przez długoletnie wypróbowanie jako **pożywny proszek zwierzęcy** przy regularnem użyciu — na brak żerności, przy krwawym podoju i dla polepszenia mleka.

Kwizdy pożywienie wzmacniające dla koni i wołów do szybkiego wzmocnienia zwierząt wyniszczonych i przyspieszenia opasu. W skrzynkach po złr. 6 i 3 złr., w pakietach po 30 ct.

Kwizdy Waselina na kopyta końskie na pęknięte i kruche kopyta. — Puszka 1 złr. 25 ct.

Kwizdy Kit na kopyta (sztuczny róg kopytny) 1 laska 80 ct.

Kwizdy c. k. uprzyw. proszek desinfekcyjny do stajeń, kloak, zarazem doskonały składnik soli nawozowej. — 1 pakiet $^1/_2$ kilo 15 ct., $^1/_4$ skrzynki 1 złr. 40 ct., 1 skrzynka 2 złr. 40 ct.

Kwizdy proszek świński dla wzmocnienia opasu i szybkiego wzmocnienia wyniszczonych zwierząt. 1 wielki pakiet 1 złr. 26 ct., mały 63 ct.

Kwizdy woda do mycia dla zwierząt domowych, 1 puszka blaszana po 100 gramów 80 ct. — 1 puszka blaszana i 300 gramów 1 złr. 80 ct.

Prawdziwy do nabycia we **LWOWIE**

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, I. Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwy do nabycia w **KRAKOWIE**

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, Wiktora Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, Edw. Krautlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność zwracać uwagę na ochronną markę.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką z Centralnego rozsyłkowego składu: **Apteka obwodowa w Korneuburgu Franciszka Jana Kwizdy**, c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

WIELKI ANGIELSKO-AMERYKAŃSKI

CYRK BORNA

zjeżdża dnia 13. sierpnia b. r. osobnym pociągiem

do Jarosławia 2630

i da tamże 5 przedstawień.

Nieodwołalnie tylko 4 dni!!!

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taraszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Szementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji.

CHORYM NA NERWY

ulżenie i wyleczenie.

Od czasów Hipokratesa aż do teraz byli cierpiący na nerwy wszystkimi możliwymi sposobami, jako to: dyetami, hidropatją, elektrycznością, galwanizmem, parą, kąpielami błotnemi i morskiemi dręczeni. Umiejętność dotąd rozbija się o niemożebność wyleczenia, a wszelako jajo Kolumba tak blisko. Obecnemu czasowi należy się to uznanie, przyczyni się bowiem do odkrycia, iż przez odpowiednie odwilżanie (wpajanie) naszej skóry na system nerwowy wpłynąć można bezpośrednio, czego do obecnej chwili zupełnie nie zastosowywano.

Podczas mojej 50-letniej praktyki lekarskiej miałem dostateczną sposobność zebrać doświadczenia w tym kierunku i zgodność moich poglądów potwierdza dr. Virchow zdaniem, że mała cząstka energicznego środka stosownie użyta działa dodatnio i trwale, gdyż dowiedziono, że początkowe pobudzenie nerwów rozszerza się dalej i znakomicie działa na cały organizm ludzki.

Ponieważ na 7-mym balneologicznym kongresie panowie profesorowie Schott, Röhring, Parisot, Munk i inni jako zwolennicy tej nowej terapji wystąpili, jestem więc pierwszym, który nowy ten środek leczniczy do użytku publicznego podaję i polecam tym, którzy cierpią na chorobliwy ustrój nerwów w ogólności i na tak zwane rozstrojenie nerwów, dające się poznać przez częste bole głowy, migrenę, uderzanie krwi do głowy, kongestje, drażliwość, bezsenność, ogólny niepokój i nudności. 759

Dalej zwracam się do tych chorych,

którzy dotknięci paraliżem, w skutek onegoż mają ciężką wymowę, przełykają z trudnością, w stawach nie mają ruchu i ustawicznie cierpią bole w takowych, bywają dotknięci przytem pewnym stanem osłabienia, brakiem pamięci, bezsennością itd., a którzy już byli przez lekarzy konsultowani i leczeni znanymi środkami, jako to: dyetami i zimnemi kąpielami, a nie znaleźli ulgi w powyż wymienionych dolegliwościach; niemniej i do tych

Osób obawiających się apopleksji,

którzy to sobie przepowiadają z pojawiających się u nich uczuć bojaźni, zaatakowań głowy, bolu głowy z zawrotami, przelatywaniami płatków przed oczyma i zaciemnianiami się tychże, z częstych ciśnień pod czołem, szumu i łaskotania w uszach, osłabienia nóg i rąk. Wszystkim nawiedzonym powyżej wymienionymi trzema rodzajami cierpień nerwowych, jakoteż młodym panienkom cierpiącym na bledniczę, a ztąd i na opadnięcie z sił — niemniej tym zdrowym osobom, które pracują umysłowo nadmiernie, a reakcji się obawiają, polecam niniejszem mojej kuracji się trzymać, która jedynie na tem polega, aby codziennie raz głowę zmyć, w skutek czego ten tak tani (dziennie nie więcej jak 5 centów kosztujący) środek z powyższych słabości wyleczy — a pozostaniu ich zapobieży.

Chociaż to leczenie określone w powyżej opisanej broszurze już dostatecznie przez prasę poparte zostało, w szczególności przez „Kreutz Ztg." (w Nr. 145 z 25. czerwca) jak również przez artykuły w „Berlińskiej Börsencourier" (Nr. 258 z 24. maja), w „Kurjerze berlińskim" (Nr. 140 z 24. maja), „Post. Nordd. Allg. Ztg." i w „Ilustrowanej gazecie dla pań", w wiedeńskich sprawozdaniach handlowo-przemysłowych etc. etc. — to jeszcze jestem w możności powołać się na oceniające pisma podane w mojej broszurze najwyższych osobistości, jako to: Jego Wysokości księcia Oldenburgskiego (zamek Erlae), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bonina (w Dreźnie), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bredow (w Briesen), jenerał-majora Kohne (Darmstadt), kr. bawarskiego audytora pułkowego p. Strube (Frieburg), hrabiny Scher Thohs (Hohenfriedberg) tajnego radcy Rittnera (Frankfurt n. Menem), przełożonego urzędu i król. pruskiego kapitana Kuneck (Wick auf Dars), król. starszego sędziego Vogta w Spaichingen c. k. profesora Oberscheide (Kromieryż), król. prusk. majora v. Funk (Berlin), inspektora duchownego i kapłana Horsta (Colmar), dyrektora szkół Christof de Issakowicz (Radowce), Baronowej Viliani (Frankfurt n. Menem), naczelnika urzędu Krist (Wüstegirsdorff), baronowej v. Knesebeck (Huysburg), obwodowego inspektora szkolnego Sklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wüttenberge), asesora rządu Schrayvogel (Nowy Ulm), naczelnika urzędu Jul. Schura (Blutwethen wschodnie Prusy), c. k. pułkownika Grunda Kosmanes w Czechach), sędziego karnego Brilla (Darmstad), król. sędziego Storcha (w Berlinie) i wielu innych.

Do tych pism mogą być dołączone **lekarskie orzeczenie o świetnych skutkach** od pp. Doktorów: radca zdrowia dr. med. Kohn w Szczucinie, dr. med. Antoni Corazza w Wenecji, wielkosiążęcy dr. med. okręgowy H. Grossmann w Zöhlingen, dr. med. Arnheim w Wiedniu, dr. med. L. Regen w Berlinie, dr. med. Hoesch w Berlinie w Poliklinice, c. k. fizyk dr. med. Busbahin w Gurkfeld (Kraina), c. k. starszy lekarz sztabowy I. klasy dr. med. Wenzl Jechl w Wiedniu.

Na podstawie takich świadectw muszę niejako uważać za obowiązek ogłosić publicznie sposób tegoż leczenia, aby stać się ludzkości cierpiącej pomocnym. Panów lekarzy i uczonych którym te moje objaśnienia zostaną przedłożone, czynię uważnymi na szczegółowe uznanie powagi profesora dr. Liebiga, który o tem pisze, co następuje: „Doświadczenia wszelakie tych, którzy badają cierpienia, zgadzają się w końcu z sobą w kwestji, że takowe bardzo prostemi środkami pokonanemi być mogą o wiele prościejszymi, jak to pierwotnie myślano i jak dotąd jeszcze myślimy i właśnie te prostotę uważać należy jako podziwienia godne zjawisko". Zarazem stawiam do dyspozycji wszystkich pp. Lekarzy, którzy osobiście w nerwowy rozstrój cierpią, mój środek pomocny bez kosztu i [illegible] mogą ze swego doświadczenia[illegible] preparatów wysyłanych w mojej broszurze w [illegible] [illegible] 16.

O chorobach nerwowych i apopleksji, ulżenie w nich i leczenie tychże

dostać można bezpłatnie w księgarni **J. Bretzner & Comp.** Wien, I. Tegethoffstrasse 8. i w księgarni **Pawła Franke**, Budapeszt IV., ulica Hatwanera.

Vilshofen w Bawarji 1888 r. **Roman Weissmann**, były lekarz obrony krajowej, honor. członek włoskiego orderu sanit. Białego krzyża.

Główny skład we Lwowie w aptece Wgo K. Krzyżanowskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.